Numer poświęcony Juljuszowi Słowackiemu.

Numer dzisiejszy zawiera 10 stron druku.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru [illegible] groszy.

TYGODNIOWY

KURJER PODHALAŃSKI

ORGAN PODHALA I ZDROJOWISK.

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr, nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu 1 zł. miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, 3 zł. kwartalnie. Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok II. Nowy Sącz, poniedziałek dnia 27 czerwca 1927. Nr. 26.

Cieniom Juljusza Słowackiego.

Rozdzwonią się krakowskie dzwony potężną pieśnią swych spiżowych serc, uderzą w zgodnya kord powagi i serdecznego nastroju, a głos ich popłynie dźwięcznym akordem jak Polska wielka wzdłuż i wszerz! Rozdzwoni się potęgą lat stary „Zygmunt" na Wawelu!

I zejdą się wielmoże dostojne i uroczyste zejdą przesławne hetmany w virtuti militari strojne, zejdzie się naród miejski i lud w siermięgi odzian prosty: Rzeczpospolita cała!

Rozkołyszą się purpurą sztandarów narodowych maszty, błyśnie czerń flag żałobnych, zagrają potęgą fanfary wojów Polski i hymn pójdzie przez cały naród! Hymn radosnej żałoby! Sciągną się spokojem usta, nastroją się serdecznie serca i będzie powaga na wszystkich twarzach! Blada powaga chwili! Nie!.. bo oto zaróżowią się niektóre twarze purpurą niemego wstydu, wstydu długich... długich lat! Ale nie będzie jej znać bo purpura stroju złagodzi niemy i palący wstyd!

Nie było miejsca dla Ciebie: Królu-Duchu w królewskim mauzoleum nie byłeś godnym przez długi... długi szereg lat spocząć tam, skąd promieniuje sława potęgi ducha, oręża i dynastycznej historji, nie byłeś godnym pójść pod opiekuńcze skrzydła wiekowej ciszy wawelskiej kaplicy—boś był wolnym, niby on orzeł, co pod niebiosa ulata, boś się nie ukorzył w swych pojęciach, które były czyste, choć dziwnie niewspółczesne. Nie było miejsca dla Ciebie Króla-Ducha tam, aleś królował w sercach młodzi, która Cię pierwsza zrozumiała i pierwsza się o Twe prochy upomniała! Śmieszne przesądy przestarzałych pojęć zwalczyła dziś wolna, niepodległa Rzeczpospolita i chwały godnym imperatywem otworzyła naoścież te drzwi, do których nadaremno tak długo kołatało polskie uczciwe sumienie! Dziś już nie wstydem, a radością płoną lica tych, którzy ukochali Twoją poezję, dziś już po targach Twego świętego Imienia, dziś wejść Ci w wolny nasz kraj w majestacie glorji i potęgi—Ty wielki Królu-Duchu duszy polskiej!

Rozdzwonią się wawelskie dzwony potężną pieśnią swych spiżowych serc...

Będzie pogrzeb, pogrzeb przewspaniały! Przed czarną Twoją trumną pochylą się sztandary, pochyli głowę majestat Rzeczypospolitej, pochylą głowy wielmoże, hetmany i lud! Trąbka zagra pobudkę i wojsko sprezentuje broń... Schyli się przed Twymi popiołami kornie cała Rzeczpospolita! Schyli się: boś Wielki, schyli się: bo Ci wdzięczność winna, schyli się, boś dla Niej żył i pracował!

Na Twojej to bowiem poezji uczyliśmy się kochać naszą ziemię, Tyś szereg lat przemawiał do naszych skołatanych serc cudnym czarem pisanego słowa, Tyś naszych ojców i nas samych zagrzewał do walki, do wytrwania! A szło to słowo daleko—było piękne, serdeczne i silne, umiało wpływać na młode serca. Walczyłeś jak żołnierz, nie siłą śmiercionośnej broni, ale potęgą Twej wieszczej muzy, przepojonej tęsknotą tragicznie utraconej Ojczyzny, Ojczyzny, która przez tyle lat nie uznała za stosowne dać Ci cichy domek w rodzinnej ziemicy.

Przybywasz do nas Królu-Duchu morzem, przybywasz z wielkiej dali, aby już u nas spocząć po wiek wieków! Przybywasz w czarnej, białym Orłem okrytej trumnie i pogrzeb Ci nam sprawić dziś! Ale chociaż to moment smętku i boleści, jakoś dziwnie radośnie patrzą oczy i serca nam biją! Boleść bowiem Twego przejścia ziemskiego w krainę zaświatu przed tylu laty—zwycięża dziś inna myśl, myśl radosna, myśl zadowolenia ze spełnionego obowiązku. Wstyd, który nas palił zmywamy dzisiaj naszym czynem i śmiało możem patrzeć w twarz potomności! Spełniliśmy nasz obowiązek wobec Ciebie, kraju i nas samych! Jesteśmy szczęśliwi!

Śpij w spokoju w wawelskiej krypcie Ty wielki Królu, ujarzmionej Polski!

A ty potężny Duchu, mocarzu nieupadłych serc, który spływasz ze słów wszystkich czarownej, poezji Juljusza Słowackiego bądź z nami w każdy dzień, w godzinę każdą i w serca nasze mów tę najcudniejszą pieśń, której na imię wywalczona za Twą zasługą. Wolność! Bądź z nami w każdy czas, w złą czy dobrą godzinę, śpiewaj nam hymn radosny, utulaj w smutku i podnoś w słabości, bądź nam opiekunem i doradcą, i daruj nam nasze zapomnienie!!!

Rozdzwonią się krakowskie dzwony potężną pieśnią swych spiżowych serc a głos ich popłynie dźwięcznym akordem jak Polska wielka wzdłuż i wszerz. Rozdzwoni się Zygmunt stary z Wawelskiej katedry...

—o—

W. M. Hlouszek [Nowy Targ]

Ballada o Królu.

Był Król gotyckich zamków stawianych, jak w mytach,
wysoko i szeroko z błękitów i pereł
na tłach z tęczy, na jasnych, bez plamy błękitach —
a strojna w puch z jedwabiu i w klejnoty szczere
czuwała wkoło niego jasnych duchów świta,
bo wciąż skarżył się Król ów, na żywota Ereb.

Więc Alina duch czysty i równie niebieski —
więc i Lilla wielbiąca go sercem dzieciny
i towarzysz jej, śpiewny duch Kordjan rycerski
i wiele duchów innych na kwiatach darniny
błyszczało przed nim, jako misterjum królewskie —
lecz Król, ciągle był smutny i wciąż jakiś inny:

To, jak cacko z saskiego kredensu, japońskie,
żółty, ową bladością, co serce udręcza!
to, jak kwiecie zdeptane, chociaż barwy łońskie,
dawno już zatraciła natura młodzieńcza!
to, jak posąg zastygły dumny i katoński,
iż znać było, że duchem przed czemś wielkiem klęczał!

On począł snuć marzenia o swojej ojczyźnie!
krwawym rytmem dzwoniła w szybach pieśń boleści!
wielkie rzesze jawiły się w wczesnej siwiźnie
na królewskich komnatach, jak w Scotta powieści..
ból proporzec na przedzie niósł, a wszystkie bliźnie
złorzeczyły czerwonej, na skroni Niewieściej.

To znów wichrem się niosły, jak blade obłoki
i w misternej sypialni zrywały ozdoby,
to deszcze łez roniły — i płaczem głębokim
grały, jakby w kamienne kto zapukał groby,
iż drzał Król, jak ocean dumny i szeroki
i płakał: „Czemże rozpacz narodu, a Nioby?"

„Oto serce jednostki, jest jak serce owej!
wszystko straci i w kamień powoli się zmieni!
na błękicie nie zgasi gwiazdy purpurowej
ani słońca nie zdoła krwią swoją zacienić!
narodowa boleści! tyś jedna grobowe,
wzięła serce: w niem zamkniesz kraj cały i zenit!"

I gdy dniowe wykwitły na niebie szkarłaty:
wyrzekł się raz na zawsze Król białej gromady!
cicho drzały na wietrze Anhellego szaty,
cicho niosły się duchy, jak gwiezdne plejady:
Kordjan, Lilla, Alina, Ślaz nadworny satyr
i wszystkie inne razem, jak Król kazał blady
też lśniły się na słońcu, jak w zbożach bławaty!

Wiódł je szlakiem północnych gwiazd, daleko Szaman
białem sercem do czynów Chrystusowych skory,
w krainę smutnych mogił, gdzie krwią tryska dramat!
a Król? pozostał cichy, samotny i chory
i długo, jak buddyjski, rozśpiewany lama
modlił się za ojczyznę w srebrzyste wieczory,
aż go w pustych pałacach czas jak palmę złamał...

——§——

Juljusz Słowacki-poeta przyszłości.

...Bóg mi obronę przyszłości poruczył
A sąd zostawię wiekom...

(Beniowski).

Słusznie rzucił te słowa A. Mickiewiczowi piewcy zachodzącej w blaskach świetlanej aureoli przeszłości On, który „bez świata oklasków się zgodził iść; taką obojętność mieć dla świata, być sternikiem duchami napełnionej łodzi".

Wciągu lat 78 spalono już wiele kadzideł na Jego ołtarzu, zanalizowano twórczość—zdawało się krytykom—do głębi jego genjuszu; co więcej „kongenjalni" poczęli rekonstruować fragmenty jego utworów, napisano dzieł setki—a Słowacki mimo to nie zbłądził pod wieśniacze strzechy. pozostał niemal tak dalekim dla szerokich kół społeczeństwa, jak lat temu trzydzieści!

Smutna, realna prawda! Niestety znajomość i kult Słowackiego wśród młodszej jak i starszej generacji naszej inteligencji to encyklopedja zdawkowych etykiet. Szermuje się ogólnikami, w przerzebie popisuje

się cytatami tych lub innych dzieł, ale do znajomości ducha Jego poezji jeszcze daleko. Nie nadszedł jeszcze czas, choć każde młode pokolenie przyklęka u stóp tego króla ducha polskiej poezji.

Żywo przypominają się słowa prof. Hahna, wygłoszone w 50tą rocznicę śmierci Słowackiego, 3 kwietnia 1899 r. we Lwowie. „Niestety z pomiędzy naszych poetów Słowacki jest najmniej zrozumiałym przez ogół... w tem dowód, że przerósł czas i swoje społeczeństwo". To prawda! Bo też Słowacki to poeta przyszłości; ogół nie dorósł i kto wie czy dorośnie do zrozumienia głębi jego filozofji i idei przewodnich! „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam"—można dziś jeszcze powiedzieć słowami, Krasińskiego „wy się na nim nie znacie!"—nietylko ten szary ogół, co wierzy w „trójcę" wieszczów narodowych, co w Słowackim czci autora „Kordjana" czy „Balladyny", ale nawet ci krytycy i uczeni, co znając genezy i warjanty jego utworów takie czy inne dają mu etykiety! Słowacki—to przedewszystkiem i tylko poeta na miarę wieków całych! Utworów jego szufladkować nie wolno!

Mam głębokie przekonanie, że gdyby narody świata zdawały kiedyś sprawę z tego, co zrobiły dla dobra i podniesienia ducha ludzkiego, to Polacy wskazać by musieli przedewszystkiem na Słowackiego, który „wierząc sercem poganina w rym szekspirowski, w Danta i w Homera" godnieby mógł stanąć w ich rzędzie, jako wyobraziciel postępu ludzkości. Toż on właśnie Słowacki „zadanie poezji własnej" widzi „nie w poetyzowaniu, lub zgłębianiu, istoty rzeczywistości" - lecz w tem, żeby „garściami rzucać duszę swoją na ludzi, przemieniać ich w siebie, nadgryzać im ciało i urabiać przez to, na podobnych najpiękniejszym ze śmiertelnych!"

Rzeczywistością gardził, toteż „ile razy zetknął się z rzeczywistemi rzeczami, opadały mu skrzydła!" Żyjąc wśród ludzi samotny był... i smutny! „Smutno mi Boże!" oto treść jego duszy w ciągu całego niemal życia! Ale w tej samotności duch Jego skupił się, spotężniał nabrał sił do lotów niebosiężnych. zdala od rozgwaru życia. Ale idąc przez życie „bez świata oklasków" miał zarazem głębokie przeczucie nieśmiertelności, już od lat zarania. Miał wiarę nietylko w swoje „za grobem zwycięstwo" — ale i w to „ze coś większego ze świata być może, gdy się urodzi w nowość z ducha cudów".

Ludzie zwykli szeregować ludzi, uogólniać cechy — nic więc dziwnego, że nie minęło to i Słowackiego. „Genjalnym wirtuozem formy" nazwali go jedni, „Weronezem poezji"—drudzy, inni „poetą wolności", czy wreszcie „poetą młodzieży i młodości"! Duch jego wymknął się jednak z pod tych określeń. Słowacki pozostał sobą, zawsze ten sam, a coraz to inny. Pokolenia całe z podziwem patrzały na to wielkie zjawisko, któremu na imię: Słowacki, kąpały się w blaskach tęczowych jego poezji i brały pełnemi garściami z jego ducha, o którym sam powiedział, że „jest otchłanią tęsknot i musi strzec się własną mocą!"

Tą tajemną mocą jego poezji, pasującą go na poetę przyszłości jest nawskroś syntetyczny charakter jego poezji. To wiara w siebie, w posłannictwo poezji, wiara w człowieka, płynąca z natężenia życia, które „jest zasadniczą najgłębszą wartością"—według Brzozowskiego. A Słowacki osiągnął przecież maximum tego natężenia, gdyż „czuł się szermierzem ideału", On—co w „Testamencie" twierdził, że spełnia „twardą, Bożą służbę", że był obrońcą „duszy anielskiej" wobec „czerepu rubasznego!"

Stąd to pochodzi ten fakt znamienny, że poezja jego jest „wiecznie młodą", że przemawia do każdego pokolenia, że od niego wywodzi się cała plejada poetów późniejszych, przez modernistów, neoromantyków—do futurystów i kierunków współczesnych. Nie kto inny, tylko Słowacki jest najczystszym, w ścisłem tego słowa znaczeniu futurystą, poetą przyszłości; zwłaszcza w „Beniowskim" i „Królu Duchu"!

Najistotniejszym, decydującym probieżem wartości i siły jego poezji, odporności wobec nowych czasów jest czystość i głębokość ideji przewodnich, co zmusza do patrzenia na jego genjusz „sub specie aeternitatis". On to głosił, że „wszystko przez ducha i dla ducha jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje." On, Słowacki, który pytany w co wierzy, rzekł: „jeśli powiem. będzie wiele krzyku" on właśnie wierzył głęboko w jedność wewnętrzną świata, wierzył, że nigdy „nic się duchowego na świecie nie stało, bez potrącenia całej masy duchów, całej tej harfy strun, aż do ostatniej struny".

Dlatego miał prawo rzucić w twarz pogrobowcom przeszłości te twarde słowa: „nie mieszajcie mi się tu harfiarze, którym dziś klaska tłum!" Miał prawo głosić!

„Nie pójdę z wami, waszą drogą kłamną,
pójdę gdzieindziej! A lud pójdzie za mną.."

bo wierzył, że nie kto inny tylko on da mu wszystko, czego serce i dusza ludu zapragnie:

„Gdy zechce kochać—ja mu dam łabędzie
głosy, żeby miłość swoją śpiewał,
gdy zechce płonąć—ja będę rozgrzewał;
ja go powiodę—gdzie Bóg—w bezmiar. wszędzie!
W me imię będzie krew i łzy wylewał,
moja chorągiew go nigdy nie zdradzi,
w dzień jako słońce, w noc jak żar prowadzi!

te słowa rzucił nietylko wielki indywidualista, jak się zwykło mówić „duch, wieczny rewolucjonista", ale wielki duch świadomy potęgi wiary w przyszłość i człowieka, który „kochał lud więcej, niż umarłych kości!"

Będąc talentem nietylko oryginalnym i potężnym ale i niesłychanie elastycznym stworzył w „Beniowskim" syntezę duchowej ewolucji swego genjuszu. Historja poematu o Beniowskim jest—jak trafnie zauważył najlepszy dziś i najsubtelniejszy znawca Słowackiego prof. J. Kleiner, historją poezji Słowackiego. Poemat zaś sam stał się tym, żywym pomnikiem jego nieśmiertelności, o którym mówi w „Beniowskim" z napisem „patri patriae". Stał się zaś nim dlatego, że poemat ten napełnił Słowacki sobą, że w nim — jak powiedział Kleiner określa Słowacki stanowisko swe względem poezji, względem kochanki dawnej, względem społeczeństwa, względem Boga. Postać jego czyni mozajkę poematu czemś jednolitem. Ale to mało! Słowacki pisząc Beniowskiego przedewszystkiem jako poemat o sobie i czarodziejstwie swej sztuki, dzięki uniwersalizmowi w traktowaniu nawet egzotycznych zagadnień sięgnął do głębi poezji, stworzył wszechstronną niemal syntezę sztuki, o której marzyć będzie później Wagner czy Wyspiański.

Dla niego strofa była tutaj taktem, nie wędzidłem. Mógł dumnie powiedzieć, że w tym poemacie język jego:

„Powiedział wszystko, co pomyśli głowa,
a czasem był jak piorun jasny, prędki,
a czasem smutny, jako pieśń stepowa,
a czasem jako skarga nimfy miętki,
a czasem piękny jak Aniołów mowa.."

W „Beniowskim" i „Królu—Duchu" zdaje się „przeleciał wszystko ducha skrzydłem" przemierzył przeszłość i w przyszłość zagłębił — by mimo wszystko z wiarą spojrzeć w nadchodzące Jutro. On właśnie, który bolał nad małością i ciasnotą programów, wciskaniem ducha narodowego w ściśle ograniczone formy, zamykaniem swobodnych, rozległych horyzontów, on wyczuł tętno przyszłości, bo był „bez łez, bez litości dla zwyciężonych!"

Zwykło się mówić o charakterystycznych cechach Słowackiego; wielbi się styl, zachwyca czarowną wyobraźnią, wynosi się ponad wszystko ideę i pragnienie wolności, zapomina się o jednem tylko, że w Nim wszystko jest wielkie, że każda „nowa sztuka" w Nim właśnie widzi prekursora owego kierunku. A pochodzi to stąd, że „ewolucja jego twórczości — według subtelnej i trafnej myśli Matuszewskiego—„szła ciągle i stale w kierunku coraz większego uwewnętrzniania się", nie snobistycznego wcale, jakiego dopatrywać by się można było w dziecinnej modlitwie do Boga. żeby mu dał „nieśmiertelną sławę po śmierci", ale w kierunku coraz głębszego zrozumienia ducha sztuki. Dla Niego odtąd „sztuka jest narzędziem otrzymanem z łaski Boga i danem duchowi dla finalnego celu tj. spełnienia misji swej na ziemi". A tą misją Jego—to walka o wolnego człowieka, walka o ideały i silną wiarę. Słusznie powiedział prof. Hahn, że „ideał wolnego człowieka tkwi mu zawsze w duszy", on jest najbliższy jego duchowi. I nic dziwnego! Toż całe życie jego było walką o wolność osobistą i wolność poezji!

Wiadomo, że każde pokolenie ma swoje kryterja estetyczne, stanowiące o „duchu czasu". Nic więc dziwnego, że tak płynne i różnorodne były sądy przeszłości o Słowackim. Ale cokolwiek o Nim powiedziano, wszystko to jednak nie wyczerpuje istoty jego genjuszu. Nie dlatego, że przerósł swe pokolenie, bo każdy wielki człowiek skupia w sobie dążenia i tęsknoty nietylko współczesnych, ale i przyszłych—tylko dlatego, że w twórczości jego wysuwano w danej chwili to, co było współczesnym najbliższem.

Dzisiaj właśnie, kiedy sztuka całego świata weszła na drogę uniwersalizmu, pogłębienia życia duchowego, czas zrozumieć, ze istotę jego poezji stanowią przedewszystkiem ideały ogólno—ludzkie, tak bliskie robotnikowi jak i inteligentowi, które ze strofy poetyckiej pozwalały Mu nietylko

„wszystko dobyć, zamglić ją tęsknotą,
potem z niej łyskać błyskawicą cichą,
potem w promieniach ją pokazać złotą"

ale zarazem wierzyć

„że coś większego ze świata być może,
gdy się urodzi w nowość z ducha cudów!"

J. Korpała (Kraków[.

O polskim Anhellim.

Z okazji sprowadzenia zwłok J. Słowackiego).

Kilkadziesiąt już lat temu, kiedy w harmonijnym rozgwarze krakowskich dzwonów spoczęły szczątki nieśmiertelnego A. Mickiewicza w krypcie wawelskiej, kiedy Asnyk czcił pięknym wierszem jego wielkość, iż on podniósł chylący się „sztandar ducha"—i szereg już lat, jak społeczeństwo olśnione jego bóstwem, czcząc polskiego Mojżesza zapomniało o drugim wielkim mistrzu kolorytu i słowa polskiego, dramaturgu i ewangeliście narodowym, o Słowackim!

Leżącemu na paryskim cmentarzu świeciły jeno obce gwiazdy i słońce francuskiego nieba, a chociaż rytm Jego wiersza czarowną muzyką zachwycał arystokratów ducha, zdawało się, iż naprawdę, kości Jego „nie oddane w pokłon kolumnowym czołom" obce mieć będą łoże. Uśmiechnięta jednak brylantowemi łzami muza Jego poezji żyła i czuwała. Szumiał niebiański poemat Juljusza nad głowami małych ptaków poezji rozpalał akwarele w obręczach tęczy, perłach rosy, w taflach jezior, brzmiał w echach i we wichrze z mgieł, dopominał się wszystkimi tonami zaczarowanej pieśni o cześć dla twórcy i długo kołatał do serc ludzkich łzami Lilli, tragedją Aliny, smutkiem Anhellego i boleścią Ojca zadżumionych, długo... długo, aż wreszcie stało się to, co stać się musiało!

„Fatalna siła" złotej harfy zwyciężyła przewinę „purpurowych" Polaków, i oto w czerwcu, w polskie słoneczne lato wraca ten Duch, co tak bardzo miłował Polskę, smutny i biały, a wraca nie jak wygnaniec, lecz królewski i równy Mickiewiczowi! Znika duch niezgody między tymi nadludźmi, podają sobie dłonie i nietylko w jednej krypcie zostaną pomieszczeni, lecz przez sam czyn sprowadzenia zwłok Słowackiego naród polski uznaje w Nim równego ojcu: „Pana Tadeusza" stawiając ołtarz Temu, co chociaż świecił innymi promieniami siłą swego genjuszu stał się go naprawdę godnym! Twórczość bowiem tych dwóch, jest tak uzupełniającą się wzajem, że w postaci połączonej stanowi nietylko dwie siły tryskające ogniem najczystszej poezji, lecz jest tej romantyczno-narodowej poezji symbolem, który to poszczególnie bramy traci, bo odchyla się od symbolu mimo iż nieprzestaje być i romantycznym i norodowym, Wiele dlatego możnaby mówić o tej arce ducha polskiego w blaskach romantyzmu i snuć wątek tak, iż rósłby dowód w słowa, dźwięk i ważność, lecz że tosamo da choćby proste, zniżone do poziomu prozy porównanie Adama z Juljuszem zwróćmy nań uwagę!

Oto wychodzimy z założenia, że romantyzm w literaturze polskiej, jako reakcja przeciw pseudoklassycyzmowi był otwarciem skrzydeł do szczerego i indywidualnego lotu. Uzmysławiamy sobie, że był przeciwstawieniem bogactwa form ubóstwu wychowańców Dmochowskiego, skarbnicą uczucia, fantazji, kolorytu, a co najważniejsze ścieżką wiodącą do źródeł natchnienia, ukrytych w podaniach, baśniach i sercu życia duchowego narodu—i patrząc raz na jednego, to drugiego przez pryzmat powyższego zapatrywania spostrzegamy, że w odbiciu twórczości obu, chociaż zarysowuje się postać realna, zawsze czegoś brakuje jednemu, na rzecz drugiego. Mickiewiczowi: lotnej i błyskotliwej fantazji, gibkiego wiersza, bogactwa formy i talentu dramatycznego, unieśmiertelniającego legendarną przeszłość narodową — Słowackiemu zaś: plastyki mickiewiczowskiej w kreśleniu obrazów, po części własnej myśli i ścisłego sposobu wypowiadania się. Razem jednak wzięci jak pysznym są tego maximum poezji symbolem?

Mickiewicz zdumiewa oryginalną, a jednak wydartą ze serca naszego społeczeństwa myślą swych utworów, ewangeliczną wzniosłością tychże, opracowaniem, plastyką natchnieniem i eposem „Panem Tadeuszem", rzeczywistym, nieurojonym, prawdziwym i polskim! Słowacki językiem, bajecznie kolorową fantazją, muzyką wiersza, oraz mistrzowskiem oddaniem w różnorodnej formie najsubtelniejszych przeżyć narodowych, własnych i urojonych. Słowem: olśniewają nas rozmachem twórczym, genjuszem, czarem wyzyskanej ludowości, oraz troską o nasze jutro polityczne, przy podniosłych wytycznych dla znękanego narodu. A taka w nich siła i blask, że warto się im przypatrzyć!

Oto Mickiewiczowska Grażyna „bohater z ducha" poświęca młode życie dla dobra ojczyzny i honoru męża; w noc obrzędową śpiewa chór, że „kto nie był człowiekiem i nie dotknął ziemi—pracy ni razu, ten odrazu nie wejdzie do nieba"; Farys uosobienie siły fizycznej i duchowej łamie wszystkie przeciwności na drodze życia, Wallenrod ludzi despotę i na ołtarzu ofiary spala swe szczęście dla Litwy—ojczyzny, a „Pan Tadeusz", „Oda", „Księgi pielgrzymstwa" to przenajświętsze karty pisane

krwią serdeczną, że moc jest w narodzie okutym w kajdany i duch miłujący Polskę, dla wolności której winniśmy kochać się wszyscy i stać się doskonałymi.

A Kordjan, ów rycerz słaby, a niosący dla Polski w testamencie życie, a Anhelli, cierpiący na symbolicznej ziemi „mogił i krzyżów“ za przewiny narodu, a owa biała jego siostra Lilla, wzór miłości gołębich duchów, Beniowski i inne postaci z nieprześcignionych dramatów Słowackiego, których tak wiele, jak przepysznych kwiatów na wiosennej łące—czemże są? Czyż nie aktem poety, co chciał nam dać i dał „napowietrzną flotę“ tych duchów, którym hetmanił, by czyniły dobro? I czyż nie jest świetlaną trwałą zjawą Polski ofiarnej i czynnej w aureoli rozkosznej symfonji poezji Słowackiego? Zaiste! jest tem wszystkiem...

I jest dlatego też poezja tych dwóch „bogów na przeciwnych słońcach jako kościół z ciosanych głazów stawiany dłonią Mickiewicza, którego bóstwem jest doskonałość ducha, miłość ojczyzny, poświęcenie się, a witraże złote, lilla i różowe, freski i gotyckie sklepienia, słowem całe zdobnictwo dziełem palety i dłuta arcymistrza Słowackiego, który do mickiewiczowskich bóstw, którym poniekąd też hołdował, dołączył swoje: wielkość cierpienia, niesienie oświaty i jak pięknie wyraził się prof. Lubertowicz bóstwo: „białego wstydu“.

I jest też poezja ich, jako równobrzmiący okrzyk śpiewaków, iż mimo pozornej śmierci narodu duch polski żyje, tworzy i rozwija się...

I jest jako obraz unieśmiertelniający zamierzchłą i znikającą przeszłość narodową...

Szczęśliwym też zbiegiem okoliczności spoczną prochy tych dwu genjuszów razem, w cichej krypcie grobów wawelskich, a my śpiesząc w Święto czerwcowe do trumny polskiego Anhellego uczcijmy Mistrza słowa polskiego, którego życie twórcze płynęło w zgryzocie i boleści i uczmy się od Niego: mowy, zaparcia się, i królewskiej godności, z jaką On szedł przez życie, nie w zasłużonym „płaszczu sławy“ dumny, lecz jak Chrystusowy żołnierz i wódz swych białych orszaków, którym dał życie, by czyniły dobro, wołający w świętym Testamencie: „Niech żywi nie tracą nadziei, lecz przed narodem niosą oświaty kaganiec!“ Bowiem dał nam Bóg wolność wymodloną łzami wieszczów, a nie dał nam ocenienia tych wytycznych życia, jakie wiecznie żyją w nieśmiertelnych kartach tych dwóch!

Wincenty Hlouszek (Nowy Targ).

Tadeusz Szczecina.

Królowi-Duchowi.

Z ziemi dalekiej spełniwszy mąk kielich
wracasz do domu Król Duch i Anhelli —

wracasz do domu w słoneczne świtanie
witany sercem, jak pól świętem graniem...

Każdy Ci próg nasz będzie wścież otwarty,
wiatr Cię wypieści, ukołysze Bałtyk — — —

— — — — — — — — — — — —

Wracam do ciebie, ziemio matko moja
ja najsmutniejszy, lecz wierny twój syn,
wracam po swojem morzu i po zdrojach
sinych, co zmyły sobą już czerń win,
co zwilgotniły Jutra lepsze ziarno,
że Nowe Życie nie pójdzie na marne,
ale, zabłyśnie blaskiem takim właśnie,
że świat się zdziwi i słońce przygaśnie!

Byłem ja kością i krwią mojej ziemi,
choć obca ziemia dała mi swój kąt —
i choć, proch byłem, płakałem krwawemi
łzami, żem nie znał purpurowych świąt
Wolności, którą szalał cały naród

tworząc w swem łonie wielkich czynów zaród,
takich, że gdy go złe moce przycisły,
łysnął im w ślepia słońcem cudu Wisły.

Dziś szczęśliw jestem, że powracam wiosną
uczuć mych braci w mój rodzinny dom
i wiem, że wiatr ten co gra mi radosną
wieść o Miłości, zamieni się w grom
niszczący zawiść w osierdziach narodu
i snem, nie będzie—a zaczątkiem płodu
Wielkości, żywej stronicami księgi,
świętej od Boga złożonej przysięgi...

Dzwony mi grają moim prochom w urnie
święconej falą ojczystego morza —
i serca płoną jak tatrzańskie turnie,
gdy kona słońce, lub płynie w przestworza;
świateł się jarzy nad mym grobem krąg,
jak dym kadzideł wonny i ofiarny;
pachną mi trawy skwitłych świeżo łąk
i wonie gleby piaszczystej i czarnej.

Czekałem lata i myślałem już,
że i mym prochom skonać w Francji przyjdzie,
że wiatr je weźmie, jak uliczny kurz
i że me serce, jak gwiazda nie wnijdzie — —
ach, jaka radość! Polska—nasze morze —
Wołyń, Krzemieniec... dziękuję Ci Boże!..
las chorągiewek, młodzież, cały Kraków
i naród cały w słońcu świętych znaków!

Ach! dzwony grają... dusza moja klęka...
taka mi znana i kochana pieśń
ten marsz żałobny—znam: Chopina ręka,
już go słyszałem, tak, słyszałem gdzieś,
nad jakiemś czarnem, postrzępionem morzem,
kiedy wschodziły świtu krwawe zorze — — —
czas wszystko leczy, tęsknoty uśmierca,
lecz nie ukoi, co bolało z serca!

Hej! wy śpiewacy! grajcie taki hymn,
by się nie oparł aż na niebios progu
i całe niebo omotał jak dym,
kadzielny—hymn ten niech śpiewa cześć Bogu,
niech będzie smutny jak mój o zachodzie
i taki mocny jak Adama grom
niepowstrzymany jak górskie powodzie...

— — — — — — — — — — — —

Dzięki Ci Panie za ten cichy dom!

— — — — — — — — — — — —

Na powrót Wieszcza.

Jesteśmy świadkami niezwykłej uroczystości. Sprowadzenie bowiem prochów Juljusza Słowackiego, to nie zwyczajny obchód patrjotyczny, lecz potężna i żywiołowa manifestacja o rozległem znaczeniu ogólno-kulturalnem. Genjusz w jakiejkolwiek formie się pojawia, jest własnością wszystkich, gdyż skupia w sobie, wyraża, lub potrąca struny duszy zbiorowej narodu i ludzkości. Takim pozostanie również twórca Balladyny, który był swej epoki najpełniejszem wcieleniem i wyrazem.

Dziś żyjemy w innej, powojennej epoce kulturalnej. Rodzi się nowy typ człowieka — obywatela. Twórczość autora Beniowskiego inaczej przemawiała do pokolenia, gotującego się do walki o wolność. Szukano w Jego utworach pobudki, podniety, wskaźnika, czy nawet przykładu. Zdajmy sobie jednak sprawę z tego, że w ostatnich latach dziesięciu dokonała się zagranicą a przedewszystkiem u nas zasadnicza zmiana postawy jednostki wobec rzeczywistości. Oceniamy ją odmiennie, w jej kształtowaniu pragniemy wziąć żywy udział w szarym, choć bezimiennym, niemniej bohaterskim zbiorowym wysiłku.

I oto, oglądając się znów za pobudką czy wskazaniem, postrzegamy, iż ci którzy nam niedawno byli tylko może surmą bojową, znów oglądani i rozumieni w nowym duchu, są żywi i niejednokrotnie aktualni. Czas więc, byśmy nauczyli się czytać utwory naszych wielkich Mistrzów z tej nowej strony, co na duchu podniesie i uszlachetni.

Juljusz Słowacki, jako syn swojej epoki dał jej wyraz pełny i piękny. Słusznie dziś usunięto niektóre z Jego utworów z lektury szkolnej, gdyż młodzież czuła i niekrytyczna, nie może, dziś w szczególności entuzjazmować się skrajnym indywidualizmem, poić pesymizmem, oglądać postaci zniechęconych, słabych, pozbawionych wiary w czyn. Ta romantyczna jednak skrajność, tu i ówdzie spotykana, nie może wpłynąć na pomniejszenie wartości Juljusza, genjalnego artysty, pełnego człowieka i dobrego Polaka. Sprawy osobiste, czy minionych dotyczące lat, czas pochłonie, ale wartości tkwiące w sztuce Jego, życiu czy charakterze żyć będą nieśmiertelne „praojcom na chwałę, braciom na otuchę“, przerabiać „zjadaczy chleba“ na aniołów, gdyż w nich tkwi owa „siła fatalna“. której już za życia świadom był autor Anhellego. Marzył On o Polsce dzisiejszej, wolnej, potężnej i szczęśliwej, szedł ku Niej w twardej pielgrzymce życia całego, znacząc drogę utworami, często w męce zmagań się osobistych i ogólnych zrodzonemi. Kroczył, zdobywając w trudzie czystość ducha, spokój i pełnię zadowolenia, kazał żywym nie tracić nadziei.

Za dni kilka spiżowe Zygmunta tony obwieszczą kres tej Jego wędrówki ku Polsce, ku swoim. Wawel przyjmie Króla-Ducha, naród czcią wzmożoną otoczy. Na to zasłużył autor Testamentu. Przed Jego trumną pochylim kornie czoła, wdzięczni za królewską puściznę poetycką, a dumni, iż mamy wielkich rodaków, których świat podziwiać musi, dla ich genjuszu i ukochania Piękna, Prawdy i Dobra.

S. B.

—o—

Bilans wystawy plastyków na zamku.

W Nrze. 23. „Tyg. Kurjera Podhalańskiego“ z dnia 6. bm, ukazał się artykuł pt. „Nie zasklepiać się“, w którym autor, powodowany zresztą najlepszemi intencjami i wielką życzliwością dla dzieła odnowy zamku królewskiego w N. Sączu, omawia pewne błędy istniejące w organizacji bieżącej wystawy plastyków sądeckich. Nie mam upoważnienia odpowiadać na te zarzuty imieniem komitetu wystawowego, lecz jako jego członek i współwystawca mam prawo wyjaśnić od siebie te rzeczy, których nie dopatrzył autor wymienionego artykułu. Zamieszczając w swoim czasie krótkie i trafne nagół, acz zanadto może „ostrożne“ sprawozdanie z wystawy, a potem występując nawet z tymi niesłusznymi żalami, dała Redakcja „T. K. P.“ dowody szczerego zainteresowania się sprawami nietylko odbudowy zamku, ale i wszelkich imprez artystycznych w mieście, sądzę przeto, że jako jedyne czasopismo w N. Sączu, będące powołanem do popierania i obrony spraw artystycznych naszego miasta, nie odmówi mi gościny na swych poczytnych łamach, dla wyjaśnienia tego wszystkiego, co poruszył autor cytowanej notatki.

W N. Sączu mało było dotychczas wystaw, a prawie wszystkie jakie były, powstały z inicjatywy p. Romualda Reguły, który sam nie mając nikogo do pomocy, wśród ogólnego rozespania inteligencji nowosądeckiej, pławiącej się w dostojnym błogostanie własnej ważności, wydeptywał pierwsze ścieżki do przyszłego „Pałacu sztuki“ w N. Sączu. Wystawy malarskie są tu rzeczą niemal nową i mało znaną! Z miejscowego społeczeństwa nikt do ich urządzania nie wzywał, bo ich potrzeby nikt nie odczuwał! Stąd ten chłód i brak zrozumienia, z którym w szczególności spotkała się I. okrężna wystawa grafików polskich.

Jedyną „okolicznością łagodzącą“, ale równocześnie „obciążającą“ wystawy obecnej było to, że ją urządzono w zamku. „Łagodzącą, że wielu spodziewało się prócz wystawy zobaczyć jakieś cuda i niezwykłości starożytnej architektury — „obciążającą“ dla „tych (mniej licznych jednakowoż) którzy nie lubią dalekich spacerów, aż „het, na zamek!“

Zarzut złej, czy słabej propagandy także jest nieusprawiedliwiony. Kto miał być na wystawie, ten był — a o taką publiczność, jakaby potrafiły ściągnąć afisze, mówiące o wystawie jako niezwykłej senzacji, przypuszczam że żadnemu z wystawców nie chodziło. Propagandę sztuki u nas należy bowiem w ten sposób prowadzić, by wystawy, pokazy i tp. Z zakresu sztuk plastycznych były rzeczą zwykłą, [tj. częstą] ale rzeczą poważną a nie senzacją. Skromny afisz wystawy był tak harmonijnie złożony, że może być chlubą miejscowego drukarstwa, może być sam znakomitym eksponatem na wystawie graficznej lub zdobniczej, a to — że nie zwracał na siebie uwagi, to nie przez swą skromność i niepokaźność (dla ludzi pewnych był doskonałym, a mam tu na myśli zdania znanych mi miłośników grafiki z poza N. Sącza) ale z winy ludzkich nawyków. Gdyby w N. Sączu co jakiś czas urządzano wystawy przynajmniej 5-6 razy do roku i stale ogłaszano je takimi samymi afiszami, to zaręczam niktby tych reklam nie przeoczył, bo stała publiczność wystawowa byłaby już zainteresowaną taką formą reklamy. Dla porównania dam przykład maleńkich afiszów Tow. dram. lub Teatru robotniczego. Czy ściągają one uwagę przechodniów swym formatem, barwą papieru lub pretensjonalnymi nagłówkami? Nie! tylko ci, którzy stale bywają na imprezach tych towarzystw, z góry wiedzą, co im taki kształt papieru, krój druku, zdobiny i układ graficzny obwieści.

Natomiast słusznym zarzutem jest to, że afisze zbyt szybko znikły z tablic ogłoszeniowych, lecz to nie jest winą komitetu, ale bióra ogłoszeń, które przez dziwne niedbalstwo nie dopilnowało interesu swego klienta i pozwoliło już po kilku dniach zalepiać afisze wystawy innemi ogłoszeniami.

Posądzanie miejscowych malarzy o zarozumiałość, sybarytyzm i lenistwo jest krzywdzącym i ciężkim zarzutem nietylko dla poszczególnych jednostek, ale i ogółu malarzy sądeckich. Mam wrażenie, że o skrzywdzenie kogokolwiek Redakcji „T. K. P.“ oraz autorowi nie chodziło. Sądząc zaś że Redakcja sama uzna postawienie takich zarzutów za naprawdę bezpodstawne — ograniczę się tylko do stwierdzenia tego, że gdyby którykolwiek z wystawców usiłował sam wpływać na Sandeczan, by zwiedzali wystawę, to to właśnie byłoby zarozumialstwem i niesmaczną auto-reklamą mogącą więcej zaszkodzić wystawie, niż zupełna neutralność!

Wykonanie oryginalnego plakatu artystycznego, czy to na drodze cynkograficznej czy litograficznej, pociągnęłoby za sobą znaczne koszta (300—500 zł.) nie licząc wynagrodzenia dla projektodawcy, co zaś byłoby zbytecznym luksusem. (A czy każdy z wystawców nie mógł ofiarować po 2—3 oryginalnych plakatów artystycznych dla reklamy? Przyp. Red.)

Wystawa obecna była pierwszą z serji wystaw,

które odbędą się na rzecz odbudowy zamku. Na pierwszy ogień poszli więc malarze miejscowi, gdyż tym najłatwiej będzie odbić sobie na wystawach następnych chwilowy brak powodzenia. Byłoby grubym nietaktem sprowadzać na nieprzygotowany teren dzieła poważniejszych mistrzów, na to tylko, by wisiały na pustych rzadko zwiedzanych salach. N. Sącz nie był i nie będzie nigdy rynkiem zbytu dla plastyków, zatem wypożyczanie obrazów i rzeźb na wystawy u nas od obcych artystów trzebaby uważać za akt bezinteresownej grzeczności z ich strony.

Projekt gremjalnego udziału Sądeczan na wystawach zamiejscowych wymaga dłuższych przygotowań, bez nadziei większych triumfów. Plastycy sądeccy nie tworzą żadnej osobnej szkoły ani grupy skupiającej ich wspólnemi założeniami artystycznemi lub wspólnemi zainteresowaniami, choćby tylko tematycznemi; raczej przeciwnie „każdy sobie, rzepkę skrobie" — a gdyby nawet były pewne wzajemne oddziaływania to przyzna każdy, kto zna życie malarzy na głębokiej prowincji, że mogą to być wpływy bardzo ujemne dla poszczególnych indywidualności. Poziom wartości artystycznej dorobku tutejszych malarzy jest prawie równy tąkiemuż poziomowi innych miast, wobec czego, gdyby nawet dały się pokonać trudności przesiania obecnej wystawy tj. oddzielenia plew od prawdziwego ziarna, „na eksport", to i tak nie możnaby było liczyć na wielkie zainteresowanie u obcych, a tem mniej na pokup, bo dziś niemal wszędzie panuje powszechna oziębłość dla sztuki!

Jan A. Zaremba. (N. Sącz)

Czy zawsze reklama?

Nowy Sącz to czasem wielkie miasto — czasem gorsze od jakiejś Pipidówki. Wiedzą ludzie, jak się kto ubiera, co gotuje ta czy owa pani, z kim się kto pogniewał — wiedzą, gdy kto kichnie, jak się to mówi — jeżeli idzie o codzienne kumoterskie sprawy, Tak, jak gdzieś w Pipidówce! Nie wiedzą natomiast. gdy się rozchodzi o jakąś poważniejszą społeczną, czy kulturalną pracę. W takim wypadku potrzeba reklamy!

Czytaliśmy w Kurjerze apel do serc litościwych o grosz dla dzieci szkolnych i wymówki, że na ten cel nikt nic nie daje, gdy równocześnie komitety rodzicielskie zbierały pokaźne kwoty, dożywiały ubogą młodzież szkolną, zaopatrywały ją w książki, przybory naukowe i ubrańka. Komitety rodzicielskie mało mówiły — nie miały statutów — ale pracowały. Znowu czytaliśmy żale, iż nikt w Sączu nie myśli o obsadzaniu dróg drzewami owocowemi, czy dzikiemi. Znowu był wyrzut pod adresem społeczeństwa i nauczycielstwa. Bo znowu piszący nie wiedział, iż szkoła im. A. Mickiewicza uzyskała od gminy przed 3 laty parcelę koło cmentarza na szkółkę drzew owocowych, W szkółce tej zaczęto pracę od podstaw. Zrozumiano bowiem, że młodzież szkolna będzie najlepszą propagatorką sadzenia drzew — ale i to, że młodzież szkolna drzewka niszczy. Dąży się więc do tego, by młodzież poznała, ile wysiłków potrzeba, aby mieć korzyść z drzewa, by więc drzewa szanowała. Uczniowie od klasy 4. począwszy, zbierają sami nasiona, sami robią grzędy, sami zasiewają, plewią i szczepią. Jest też w tej szkółce około 3000 dziczków, za małych jeszcze, by je rozsadzano. Ale za rok, czy dwa pracę się rozpocznie. Uczniowie, mieszkający przy pewnych ulicach, posadzą drzewka i będą je pielęgnować jako swoją własność. Byle starsi pouczali — byle pomagali i dozorowali. Jest więc praca i w tym kierunku — ale mało reklamowana.

W przedostatnim numerze Kurjera widzimy znowu nawoływania, by tworzyć kolonje wakacyjne dla dzieci i wymówki, że nikt o tem nie pomyśli bo wybory zaprzątnęły głowy:

I znowu stwierdzić musimy, że są przecie ludzie, którzy o tem pomyśleli i że kolonje się urządza. Komitet rodzicielski wystarał się u gminy o subwencję na ten cel. Skromna to subwencja, bo 2000 zł. zaledwie. Pomógł p. Starosta, przez wykołatanie u rządu 1000 zł. Postarano się o zezwolenie na użycie szkoły w Tęgoborzy, postarano się o łóżka i sienniki, i w pierwszych dniach lipca wyjeżdża na wieś 40 dzieci najbardziej świeżego powietrza i dożywiania potrzebujących. Mało tych dzieci: Bardzo mało! Należałoby wysłać 400. Ale przecie coś się robi. Robi się cicho, bez reklamy. Jest jeszcze dużo ludzi dobrej woli, jest wiele zrozumienia. Pracują cicho, ile sił. Do tych, którzy nie wiedzieli, apelujemy, aby choćby drobnemi datkami pomogli w przeprowadzeniu tego szlachetnego przedsięwzięcia.

Abe

Lenistwo a wybory!

Stało się! Jutro spełnić mamy nasz obowiązek wyborczy, zgłaszając się do urny, aby oddać swój głos na ojców miasta, którzy przez lat szereg mają kierować jego losami i rozwojem! Rzecz to niepośledniej miary dla tych, którzy się tem interesują, rzecz to bardzo ważna dla wszystkich, którzy - a tych jest najwięcej — potrafią lamentować i narzekać że źle się w mieście dzieje! Jutro i przez szereg dni jeszcze zaistnieje możność wpływu na to co ma być, a to przez oddanie głosów na ludzi godnych zaufania!

Tymczasem co się dzieje? Zewsząd już słychać głosy, szczególnie wychodzące od kobiet, że „**kto tam będzie się cisnął do urny wyborczej i czekał w ogonku**! Lepiej w domu co przez ten czas zrobić!" Jest to stanowisko z jednej strony naprawdę **nieobywatelskie**, z drugiej strony wskazujące dobitnie, że my tylko narzekać i żądać umiemy, spełniać jednak swego obowiązku niestety nie! Najgorsze to, że podobne głosy płyną masowo i **z inteligencji**, która powinna przyświecać przykładem należytego pojmowania obowiązków obywatelskich! Czy co dziwnego, że nieodpowiednie i wrogie państwu żywioły biorą górę, skoro **u nas panoszy się wygoda, sybarytyzm i niezrozumienie** swego interesu! Każdy głos prawy i uczciwy to wartość moralna, której nie wolno osłabiać przez lenistwo i brak obowiązkowości!

Żądamy od miasta tego i owego, chętnie krytykujemy, krzyczymy nieraz i **narzekamy** — ale nie chcemy z drugiej strony uznać naszego obowiązku wobec miasta i ofiarować mu choćby i godziny czasu! Głosowanie wyborcze przemyślano, **lokali będzie dość i wygodnych**, należy tedy aby ludność **rozdzieliła się równomiernie z czasem głosowania**, tzn. aby ci którzy nie mają zajęć biórowych czy innych głosowali w innej porze, niż powiedzmy zajęci rano po urzędach i pracowniach!

Nie bądźmy więc zbytnio leniwymi i **spełnijmy masowo swój obowiązek wyborczy!** Niedawniej jak przed kilku dniami zamanifestowało Wilno swą Polskość 90% wyborcami! Tam nikt nie wahał się stracić trochę czasu dla miasta! Niech więc i u nas staną wybory na wysokości swego zadania i wykażą **masową wolę ludności całej**, a nie tej tylko zorganizowanej klasowo czy partyjnie! Czas najwyższy stać się roztropnymi obywatelami i uzmysłowić sobie, że przecież dobre rządy w mieście od nas samych zależą i od tego, czy i wielu nas stanie do urny!

Obywatele i obywatelki! znaleść czas i stanąć do urny wyborczej!

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę **śp. Herminie Kocurównej** urzędniczce Kasy miejskiej w Nowym Sączu w szczególe Przewielebnemu Duchowieństwu, Komisarzowi rząd. miasta Dr. Romanowi Sichrawie, p. Urzędnikom miejskim i P. T. Publiczności jakoteż p. Dr. Statterowi lekarzowi miejskiemu za bezinteresowną a nader troskliwą opiekę lekarską, składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać"

Nowy Sącz w czerwcu 1927. **Matka.**

Inż.-chem. Zygmunt Mohr (KATOWICE).

PROBLEM ALCHEMICZNEGO ZŁOTA.

Wśród zagadnień, jakie w średnich wiekach najsilniej zajmowały umysły badaczy wysuwa się na czoło jedno, które mocą ogólnie rozbudzonego zainteresowania stało się dominującem dla badań tych czasów, zagadnienie, które historja przekazała nam pod mianem alchemicznego sposobu wytwarzania złota, fabrykacji tego ogólnie pożądanego kruszcu w nieograniczonej ilości z ciał innych, przedewszystkiem z mniej szlachetnych metali.

Nad gotującymi się alembikami pochyleni, otoczeni przedziwnego kształtu retorkami i tyglami, lub też zagłębieni w odcyfrowywanie kabalistycznych symboli, które im miały otworzyć wrota do krainy niewyczerpanych bogactw, spędzali alchemicy długie lata wyrabiając skomplikowane mikstury, mieszając je wzajemnie i destylując — koncentrując wszelkie owe wysiłki w dążeniu do wykrycia upragnionego „kamienia mądrości", któryby rozwiązywał problem przetworzenia innych substancji na złoto. Wiarę swą w możliwość tej przemiany budowali alchemicy na założeniu, że złoto jak i inne metale drogocenne jest ciałem złożonem, że da się zatem wytworzyć przez syntezę innych kruszców — prymitywnie zaś metodę badań i szczupły zakres wiedzy chemicznej, jaką ówcześnie rozporządzano złożyły się na to, iż mylne to zapatrywanie przez długi czas błąkało się w teorjach alchemji. Idąc po linji wymienionych poglądów próbowano topić metale nieszlachetne ze sobą, lecz rychło przekonano się, że otrzymane w ten sposób stopy nie odpowiadają oczekiwaniom, albowiem próby takie dawały w rezultacie znane dziś powszechnie aljaże a te poza najwyżej barwą zbliżoną do złota, innych cech tego metalu nie okazywały.

Poznawszy tedy, iż droga ta do celu nie prowadzi a nie mogąc mimo to wyrzec się swej myśli, rozpoczęli alchemicy przypisywać winę niepowodzeń li tylko brakowi jakiegoś specjalnego środka, któryby w zetknięciu z takimi stopami spowodował ich zamianę na złoto. W ten sposób zrodziła się myśl o owym „kamieniu filozoficznym" — tajemniczej a tak wytrwale poszukiwanej substancji, jako tej koniecznej ingredjencji, która dodana do metali nieszlachetnych, ich całkowite upodobnienie do złota przeprowadzić miała.

Pod wpływem naiwnych nieraz wierzeń, od których w średniowieczu trudno było uwolnić się nawet poważnym badaniom, rozpoczęto z czasem przypisywać poszukiwanej substancji także i rozmaite inne nieraz mistyczne własności i tak miał to być zarazem „eliksir życia" — ów cudowny fluid, któryby leczył wszystkie choroby — co więcej nawet przywracający młodość, dający zatem perspektywy wiecznego życia!

Nad odkryciem tego cudownego środka pracują alchemicy wytrwale przez szereg wieków, badania ich zataczają coraz to szersze kręgi, jako że posiłkują się odkrytemi podczas swych prac różnemi ciałami chemicznemi, udoskonalają też metody pracy, konstruując coraz to odpowiedniejsze aparaty. Praca ich jednak zawsze pozostaje bezplanową, gdyż nie opierając się na żadnych istotnych danych szukają czegoś na oślep, eksperymentując bez z góry ułożonego programu — którego zresztą przy wyjściu z błędnego założenia być nie mogło. Wśród tego chaosu poszukiwań zdarzają się nawet odkrycia o wartości naukowej, które jednak przechodzą niepostrzeżenie, niknąc wśród bezwartościowej masy tajemniczych operacji oraz niezliczonej ilości skomplikowanych przepisów, podających sposoby dojścia do „kamienia mądrości".

Nierzadko recepty takie bywają zabarwione mistycznemi pojęciami, jakie w tych czasach bardzo chętnie wszędzie wprowadzano — na przykład jakoby droga otwierająca wrota do krainy nieprzebranych skarbów była zazdrośnie strzeżona przez demony, które jako siły człowiekowi wrogie należy ujarznić a dopiero przy ich pomocy uda się zdobyć sposób przyrządzania cudownego eliksiru.

Tak do badań przedmiotowych dołączały się rozmaite zabobony i gusła, przepisy alchemiczne przeplatywują nieraz najdziwaczniejsze formułki zaklinania sił piekielnych, symbole wiążące moc duchów ciemności — a takie ujęcie sprawy daje z istoty rzeczy obszerne pole do nadużywania alchemji przez szarlatanów, sprzedających łatwowiernym kabalistyczne recepty pomnażania złota lub też problematycznego składu „eliksiry młodości".

W wyniku tych praktyk i wobec ciągłych niepowodzeń, poczęto do alchemji odnosić się coraz bardziej nieufnie i uważając ją jużto za szalbierstwo, jużto za czarną magię lub naukę szatana od niej się odwracać, tak, że po bezowocnych wysiłkach kilku wieków, stłumiona więcej realnemi dążeniami, zawiera ta wiedza hermetyczna — ustępując miejsca nauce ścisłej, chemji, która od tamtej przejmuje szereg odkryć i metod eksperymentacyjnych.

— — — — — — — — — — — — — — —

Tak przeszły lata i wieki...

Myśl fabrykacji sztucznego złota nie odżyła już nigdy w formie, w jakiej ją alchemicy propagowali. Postępy badań chemicznych, ugruntowanie się teorji atomistycznej, wprowadzenie pojęcia pierwiastka jako ciała niedającego się dalej rozłożyć i zaliczenie metali, między tymi złota do pierwiastków, oświetliły wysiłki alchemików jako fantastyczne marzenia, które nigdy urzeczywistnić się nie dadzą.

Wiedza jednak idzie naprzód a wraz z tem i poglądy ulegają zmianie. Na przełomie XX. wieku odkryto nową własność pewnych ciał, uchylającą się dotąd przed okiem badaczy, która zmieniła zasadnicze poglądy na pojęcia atomu i pierwiastka jako ostatniej możliwej granicy podzielności względnie rozkładalności materji. Odkryto bowiem, iż pewne pierwiastki promieniują, wysyłając poza swój obręb energję w postaci chemicznie czynnej emanacji. Badania przeprowadzone nad ciałami radjoaktywnemi wykazały, iż promieniowanie ich powstaje na skutek zmian, jakie w materji samego ciała zachodzą a zmiana ta ma swe źródła w samoczynnym rozpadzie atomów Wynikiem tego procesu jest przemiana jednych atomów na inne — gdy zaś tak wszystkie atomy się rozpadną, zamiana jednego pierwiastka na drugi. Tak naprzykład najpilniejszą promieniotwórczością obdarzony pierwiastek rad, przechodząc przez szereg stadjów pośrednich z biegiem czasu zamienia się na inny „pierwiastek" — prawdopodobnie ołów.. Wiele danych przemawia też za tem, że to co dzisiaj nazywamy radjoaktywnością nie jest właściwością tylko kilku pierwiastków, lecz że promieniowanie jest ogólną cechą materji, ściśle z jej istotą związaną. Że zatem wszystkie pierwiastki wydzielają z siebie stale promienie, jedne silniej, drugie słabiej emanując a równocześnie z tem następuje rozpadanie się atomów — przetwarzanie jednych pierwiastków na drugie. Tak więc elementa, jakie obecnie znamy nie byłyby czemś absolutnie niewzruszalnem, coby istniało zawsze uprzednio w tej samej formie, lecz powstałyby one jako wynik tych ciągłych procesów przetwórczych, jakim w biegu wieków ulega jakaś pramaterja, byłyby jednym z ogniw długiego łańcucha jej przemian, w dążeniu do — być może — innego ukształtowania się energji. I złoto nie byłoby substancją pierwotną, lecz tylko jednym z etapów na drodze do tej ogólnej ewolucji materji, na drodze, którą na skutek obecnego bytu naszego na ziemi w jakimś jej odcinku oglądamy, której jednak początku ni końca dotychczas odnaleźć nie umiemy. Być może, że kiedyś w przyszłości uda się nam znaleźć ów pierwiastek, z którego pod wpływem wspomnianych przemian powstało złoto i że ową transmutację potrafimy celowo przyspieszać — lub też, że zdołamy uchwycić ową substancję, jaka przy rozpadzie złota powstaje i z tego procesu wywnioskować jakby przemianę tą z powrotem do złota przeprowadzić.

Jakkolwiek zagadnienia te pozostają na razie w ramach teoretycznych rozważań, gdyż nie znamy jeszcze dróg, któraby nas do rozwiązania tych problemów zbliżały — niemniej jednak zadania te nie pozostają w sprzeczności z całokształtem pojęć chemji współczesnej. Transmutacja metali jest rzeczą udowodnioną — a sen alchemików o wytwarzania sztucznego złota, coprawda w zmienionej szacie i na naukowej opartej podstawie, staje znowu przed nami, jako możliwość, jeśli nie bezpośrednio, to jednak w przyszłości zdolna do urzeczywistnienia.

W przeddzień wyborów.

Za kilka dni rozpoczną się w naszem mieście wybory do Rady miejskiej, które zadecydują na jakiś czas o jego rozwoju. Ważny ten moment w życiu naszego miasta staraliśmy się odpowiednio przygotować, staraliśmy się wpoić w obywateli przeświadczenie, że jedynie zjednoczenie się na platformie uwzględnienia potrzeb gospodarczych naszego miasta może zapewnić pomyślne rezultaty pracy powracającego samorządu. Wołaliśmy o utworzenie bloku obejmującego nawet grupy o odmiennych kierunkach politycznych i społecznych, chęcią pracy dla dobra i rozwoju miasta.

W okresie przedwyborczym poruszana przez nas myśl przechodziła różne fazy. Były okresy kiedy zdawało się, iż społeczeństwo pójdzie do wyborów rozbite na drobne zwalczające się grupy, ostatecznie jednak zwyciężyła zdrowa myśl przez przyjście do skutku wielkiego bloku wyborczego komitetu obywatelskiego zjednoczonych grup.

Nie przesądzając wyniku wyborów możemy wyrazić dziś już zadowolenie, że przecież zdołano pogodzić sprzeczne interesa w innych dziedzinach, zdołano usunąć na bok interesa partyjne, i ambicje osobiste dla większych celów. Umieszczoną w ostatnim numerze naszego pisma odezwą bloku i podpisy ugrupowań należących do niego pozwalają się zorjentować w programie i rozmiarach bloku. Ostatnie zmiany przyczyniły się do rozszerzenia bloku przez przystąpienie do niego P. P. S. Udział socjalistów wywołany został w pierwszym rzędzie zrozumieniem konieczności utworzenia jednolitego frontu przeciwko grupom komunizującem których działalność w związku ze zbliżającemi się wyborami nader się ożywiła i widocznem jest, że grupy te będą chciały odegrać wiekszę rolę przynajmniej w kierunku rozbijania jednolitości społeczeństwa. Zwyciężyło więc u socjalistów przekonanie, że nie może być mowy o zdradzie interesów robotniczych, jeśli pójdą do wyborów wspólnie z innemi ugrupowaniami a reprezentacja ich otrzyma w przyszłej Radzie miejskiej odpowiedni udział.

Tak więc blok obejmuje z jednej strony ugrupowania o charakterze prawicowym, względnie katolickim, z drugiej zaś lewicowe względnie żydowskie, zarówno inteligencję jak i mieszczan, oraz robotników. Sam fakt ten tak wiele mówi za siebie, że wagi jego dla przyszłej gospodarki miejskiej — a o tę przecież tu jedynie chodzi — nie potrzebujemy podkreślać! Blokowi temu noszącemu charakter wybitnie gospodarczy przeciwstawia się drobne ugrupowanie tzw. „kooperatystów“, ludzi partji nie mających w mieście prawie żadnego znaczenia. Ugrupowanie to chce stoczyć przy wyborach walkę z blokiem gospodarczym, jednak pomijając już rezultaty tej walki, zwrócić należy uwagę na jej szkodliwość. Dziwnem jest conajmniej stanowisko tych panów z grupy „kooperatystów“, których nazwisk narazie tu nie wymieniamy. Pierwsi wołali za jednością, którą teraz rozbijają i to dla czyjej korzyści? Chyba nie miasta, a raczej dla ambicji osobistych. Nie wątpimy, że potępienie tej roboty znajdzie swój wyraz przy wyborach.

Jeśli robotę taką prowadzą komuniści. to fakt ten nikogo nie zdziwi, ale stanowisko takie ugrupowania polskiego wywołać musi dużo zastrzeżenia, Pismo nasze w myśl głoszonych przez siebie haseł popiera w zupełności blok gospodarczy uważając, że jedynie zrealizowanie go daje gwarancję normalnej pracy w samorządzie miejskiem.

Listę kandydatów bloku ogłosimy na innem miejscu.

W myśl przepisów wyborczych każdy z głosujących ma napisać względnie podać ustnie przy głosowaniu nazwiska 12 popieranych przez siebie kandydatów na radnych i 6 nazwisk na zastępców. Rzeczą więc już poszczególnego wyborcy będzie z przedstawionej listy bloku wybrać odpowiednią ilość ludzi, których uważa za odpowiadających w pełni zadaniom i pracy czekającej Radę miejską w kierunku rozwoju naszego miasta.

Nie karjerowiczów nie ludzi partji nam potrzeba, lecz takich którzy w codziennym trudzie dbać będą o dobro miasta, a przecież ludzi takich mamy i takich blok wysuwał uzgadniając listę kandydatów.

Niechaj nie braknie nikogo w szeregach głosujących i to głosujących na listę bloku gospodarczego, na którego czele stoi zaszczytnie znany ze swej pracy dla dobra miasta dotychczasowy Komisarz rząd. Dr. Roman Sichrawa.

—o—

John B. Stetson

poseł amerykański do Zbyszyczan!

Dotknięta głęboko katastrofalnym wylewem rzeki Missisipi ludność Zbyszyc przesłała za pośrednictwem swego wójta dra. Łukasika wyrazy współczucia i głębokiego żalu z powodu tej okropnej katastrofy dla narodu amerykańskiego na ręce p. Stetsona, posła amerykańskiego przy rządzie polskim w Warszawie.

W tych dniach otrzymali Zbyszyczanie odpowiedź następującej treści, świadczącej o prawdziwej kurtuazji i uwadze pana posła:

„Panie burmistrzu! Głęboko wzruszony wyrażonymi uczuciami w telegramie od ludności Zbyszyc w sprawie klęski w dolinie Missisipi spełniam mój obowiązek, przesyłając mojemu Rządowi wyrażenia współczucia.

Proszę o zakomunikowanie ludności Zbyszyc mego głębokiego poważania, uznania ich uczuciowego aktu i poinformowanie, że ich wyrazy współczucia są nowym dowodem łączności wspólnych uczuć naszych obu narodów.

Proszę przyjąć odemnie wyrazy wysokiego poważania John B. Stetson, poseł amerykański i minister, Warszawa.

Kandydaci bloku gosp. do IV. koła.

Radni.

1. Ks. prob. Mazur Roman
2. Dr. Roman Sichrawa
3. Albina Małecka
4. Stanisław Nowakowski
5. Piotr Karwala
6. Jan Matkowski
7. Tadeusz Wąsowicz
8. Jan Kasina
9. Józef Janus
10. Ignacy Steindel
11. Izak Engländer
12. Chaim Sprei

Zastępcy:

1. Ks. Paweł Sólma
2. Teofil Szlagórski
3. Markus Borgenicht
4. Jan Łobodziński
5. Stanisław Decker
6. Jadwiga Bielewiczowa

Niechaj wszyscy, którym dobro naszego miasta leży na sercu, oddadzą swe głosy na powyższych kandydatów w dniu wyboru.

Roman Stawicz (Krynicy).

Lekarze w dawnej Krynicy.

Dziś kiedy Krynica jest już znaną i sławną, kiedy rokrocznie zjeżdża do zdrojowiska cały szereg lekarzy a i stale przebywających jest już pokaźna ilość nie od rzeczy będzie przyjrzeć się historycznemu rozwojowi lekarskiej opieki naszego zdroju, tudzież wspomnieć o tych pierwszych pionierach kultury balneologicznej, którzy przyczynili się do rozwoju naszej perły wód Nie można bowiem zapominać, że lekarze kryniccy nie byli tylko eskulapami, hołdującymi swojej sztuce i umiejętności, ale przedewszystkiem przeważnie godnymi i zacnymi obywatelami kraju, starającymi się w miarę możności sił o rozwój zdroju polskiego i oddającymi niejednokrotnie siły długich lat swego życia na rzecz ukochanego przez nich zdrojowiska. Oddajmy przeto tym, dawno już minionym choć w tak krótkim artykule należny hołd i prawdziwe uznanie!

Kiedy zatem Stix v. Saubergen (patrz uprzednie artykuły) odsprzedał rządowi austrj. grunta zdroju i kiedy dochody z tego dały 20% ceny kupna—obiecuje administracja dóbr państwowych „przyczynić“ się pieniędzmi rządowymi dla chirurga, gdyby się takowy w Muszynie osiedlił, a przez lato chciał przebywać w Krynicy. Mimo ogłoszenia pewnego rodzaju konkursu w r. 1802 zgłasza się kandydat dopiero w r. 1807. Jest nim dr. Nennel, Niemiec nieznający zupełnie języka polskiego. Mimo wysokiej pensji 600 zł. austr. i tyleż dającej prowizji od wysłanej flaszkami wody krynickiej (2 krajcary od kamionki)—a więc pensji równającej się płacy profesora uniwersytetu przebywa dr. Nennel niechętnie w Krynicy i przenosi się po dwu latach do N. Sącza.

Następcą jego jest również Niemiec dr. Harland, pochodzący ze Styrji; pełni on służbę w Krynicy przez lat pięć. Umiera w r. 1814. Obaj ci pierwsi lekarze jako Niemcy mało dbają o zdrojowisko i mało pozostało śladów ich działalności; nie dbają też o interesa zdrojowiska polskiego jako Niemcy.

Wybór trzeciego z rzędu lekarza okazuje się bardzo szczęśliwym. Jest nim dr. Fr. Stirba de Stirbitz, Czech z pochodzenia, urodzony jednak w N. Sączu i wychowany w Tarnowie i Zamościu; medycynę ukończył we Wiedniu. Powróciwszy do kraju osiedlił się w N. Sączu i w r. 1814 został przez rząd krajowy mianowanym „lekarzem miejscowym w kąpielach krynickich“. Jest to pierwszy lekarz idealista, pracujący usilnie dla zdroju. przedkładający władzom rozmaitego rodzaju przedstawienia potrzeb Krynicy tudziez drukujący szereg prac, między tymi pierwszą monografję Krynicy: „Opisanie źródeł mineralnych w Krynicy“. Działalność dra. Stirby jest też naprawdę uznania godną, ukochał on Krynicę szczerze i starał się we wszelaki sposób ją podnieść, mimo borykań i ustawicznych trudności, stawianych mu przez zachłannych dzierżawców Pracuje Stirba w Krynicy przez lat 18 i tutaj też umiera. Grób jego znajduje się w Muszynie.

Po jego śmierci, wskutek upadku zdrojowiska powołuje się jedynie lekarzy na okresy trzymiesięczne, za wynagrodzeniem 150 zł austr. miesięcznie. Fungują: dr. Klungholz, dr. Sporn, dr. Blumenfeld i dr. Gäger z Bielska. W r. 1840 nie ma lekarza, poczem wykonują funkcje lekarza dr. Berggrün z N. Sącza i dr. Czerniański. Od r. 1852 zaczyna się Krynica na nowo podnosić a funkcje lekarskie zostają przekazane w r. 1854. dr. Żuławskiemu, stale dotąd zamieszkałemu w Limanowej.

Jest to, można powiedzieć śmiało drugi opiekun Krynicy! Obdarzony wielkim talentem zawodowym i literackim przybywszy do Krynicy w chwili jej upadku postanawia z szeregiem zacnych obywateli podnieść ją do większego znaczenia! Praca ta udaje się mu w zupełności a frekwencja kuracjuszy zwiększa się stale; wydaje on też w r. 1857 obszerny opis Krynicy wraz ze wskazaniami, dotyczącymi stosowania wód krynickich. Ja jego czasów spotykamy się też z pierwszymi nazwami zdrojów: Heleny i Karola. Żuławski umiera w r. 1869 w Limanowej.

Przez krótki czas pełni po nim funkcje lekarskie mgr. chirurgji Kohn poczem w r. 1857. zostaje mianowanym stałym lekarzem zdrojowym dr. Michał Zieleniewski, który spełnia w Krynicy swe funkcje przez lat 30. Sumienny i pełny poświęcenia lekarz oddaje się szczerze zakładowi i przez swoją wiedzę fachową jakoteż i kolosalne zdolności literackie podnosi ogromnie znaczenie Krynicy Prac ogłoszonych drukiem, przeważnie z zakresu balneologji pozostawił 170 z tego 90 dotyczących krynicy, przyczem był przez pięć lat redaktorem pierwszego tygodnika miejscowego: „Krynica“, Dr. Zieleniewski zmarł w Krakowie w r. 1896.

Następcą dra. Zieleniewskiego został dr. Leon Kopff z Krakowa, utalentowany lekarz i publicysta, długoletni członek Komisji zdrojowej, współpracownik „Przeglądu lekarskiego“, współredaktor „Krynicy“, autor znanej broszury „Zakład zdrojowo kąpielowy w Krynicy“, który pełni swe funkcje od r. 1887 do r. 1911 ku wielkiej swej i zdrojowiska chwale. Po drze. Zieleniewskim do r. 1919 pracuje dr. A. Biesiadzki, od tego czasu zaś do dnia dzisiejszego dr. Ks. Górski.

Minister rolnictwa w powiecie nowosandeckim.

Pan minister rolnictwa Niezabytowski kończąc swój objazd w Małopolsce zawita w dniu 27 bm.(poniedziałek) do naszego powiatu by bodaj częściowo przekonać się o potrzebach naszych rolników. W drodze powrotnej ze Szczawnicy zatrzyma się Pan Minister w Maszkowicach, gdzie zwiedzi wzorową fermę rolniczą tamt. rolnika Kuziały założoną przez powiatowego instruktora sadownictwa p. Drzewińskiego. Tamże również odbędzie się pokaz koni. Następnie uda się Pan Minister do Krynicy i Muszyny, gdzie zwiedzi lasy państwowe. Przyjęciem pana Ministra w naszem powiecie zajmuje się okręgowe towarzystwo rolnicze.

Należy się spodziewać, że pan Minister dowiedziawszy się na miejscu o naszych potrzebach postara się przez wydanie odpowiednich zarządzeń o usunięcie bolączek trawiących nasze rolnictwo.

W pierwszym jednak rzędzie powinien się jednak zainteresować kwestją regulacji Dunajca, Popradu i potoków górskich, które rok rocznie wyjewają niszcząc zasiewy.

—o—

Kronika.

Co grają kina:

Kino Wiedza. W sobotę dnia 25 i w niedzielę dnia 26 bm,—Obraz międzynarodowego komitetu walki handlu z kobietami.—Krzyżowa droga białych niewolnic. — Dramat w 12 aktach. — Udziałem policji węgierskiej, tureckiej i greckiej.

Osobiste.

Pułk. Dobrodzicki zaszczytnie znany mieszkańcom naszego miasta jako długoletni D-ca 1. p. s. p. obecnie D-ca piechoty dywizyjnej w Kaliszu bawi na urlopie wraz z małżonką w Nowym Sączu.

Nadkom. P. P. Maruniak z Krakowa bawił w Nowym Sączu przez dni kilka dokonując wizytacji posterunków policyjnych naszego powiatu.

Wielki koncert. Dnia 9. lipca br. odbędzie się w Sali Ratusza wieczór pieśni i oper znanej śpiewaczki **Zofji Suchankówne**j ze współudziałem Wiktora Bregy. Na program złoży się cały szereg arji operowych oraz pieśni. P. Zofja Suchankówna jest córką znanego powszechnie w Nowym Sączu inż. Henryka Suchanka długoletniego naczelnika warsztatów kolejowych w Nowym Sączu a następnie dyrektora departamentu w ministerstwie kolei. Spodziewać się należy, że cała muzykalna publiczność naszego grodu skorzysta skwapliwie z okazji usłyszenia młodej a znanej już powszechnie śpiewaczki.

Brawo Młodzi! Na skutek odezwy komitetu muzealnego ogłoszonej w naszem piśmie, pospieszyli z datkami, jako pierwsi uczniowie szkoły powszechnej im. Konarskiego oraz uczniowie państwowego gimnazjum II. w Nowym Sączu, składając stare monety, banknoty i medale. Ogółem złożono od 1 do 10 czerwca b. r. 150 okazów. Młodzież w szczerem zrozumieniu szlachetnej sprawy oraz zachęcona przykładem współtowarzyszy, składa w dalszym ciągu drobne stare monety. Wierzymy mocno, że przykłady działają cuda—i żywimy nadzieję że i starsi mający możność ofiarowania cenniejszych okazów czyto z numizmatyki czy też z innego działu muzealnego, zaofiarują je do zbiorów „Muzeum Ziemi Sądeckiej". Dla wyjaśnienia przypominamy że tymczasowe pomieszczenie muzeum znajduje się na zamku królewskim obok bibljoteki im. Szujskiego. Wejście przez bramę od ul. Kazimierza Wielkiego. Stałe dyżury sekretarza Komitetu muzealnego p. Józefa Zbozienia w piątki od godziny 16 do 17.

Matura w Gimnazjum żeńskiem. W dniach 21, 22 i 23 czerwca b. r odbyły się egzamina dojrzałości w Gimnazjum żeńskiem w N. Sączu pod przewodnictwem wizytatora Wierzbickiego. Niedopuszczono do egzaminu 2., uczenice reprobowano 2.—Nazwiska uczenic które otrzymały świadectwo dojrzałości podamy w następnym numerze.

Koncert znanego kompozytora Szymanowskiego i skrzypaczki Dubiskiej odbył się w Sokole 23. bm. Dokładne sprawozdanie umieścimy w następnym numerze.

Wystawa prac uczniów p. gimnazjum II. została w tych dniach otwartą w 3 salach szkoły im. Mickiewicza. Moc eksponatów szkolnych zbito w małej ilości sal, zakrywając nimi ściany od podłogi do sufitu i tracąc przez to niejeden ciekawy szczegół. Wystawa jest piękną, prace — może nie wybitne — ale najdoskonalej poprawne w czem czuć rękę doskonałego i umiejętnego nauczyciela rysunków R. Reguły, Dokładne sprawozdanie w numerze następnym.

Prośba do naszych współpracowników. Upraszamy osoby, zwracające się do nas z prośbą o umieszczanie pewnych wiadomości — aby manuskrypty były pisane czytelnie względnie na maszynie, gdyż inaczej umieszczać takowych nie będziemy.

Agitacja przedwyborcza już się rozpoczęła. Najwięcej ruchliwości wykazują żydzi, którzy odbyli kilka wieców tudzież P, P. S., której wiec urozmaicony występami komunizującej „Jedności robotniczej" odbył się dnia 21. w Magistracie. Mimo tego miasto nie jest jak dotąd oblepione afiszami i odezwami.

Program uroczystości ku czci Juljusza Słowackiego w Nowym Sączu Komitet obchodu przygotował następujący program uroczystości. W sobotę dnia 25. bm. o godz. 9-tej odbędą się uroczyste nabożeństwa we wszystkich świątyniach. O godzinie 10. 1/2 odbędzie się uroczysta akademja w sali Sokoła. Popołudniu o godzinie 6-tej w sali ratusza wygłosi prof. Kopytko odczyt p. t. Twórczość dramatyczna Słowackiego. Obchód zakończy uroczyste przedstawienie Teatru Tow. Dramatycznego, który wystawi dramat J. Słowackiego p. t. Horsztyński.

Ostrzega się wszystkich, że kąpanie się na odcinku Dunajca, gdzie odbywają się ćwiczenia wojskowe pionierów, jak również w rzece Kamienicy wzdłuż oparkanienia ogrodu klasztornego S. S. Niepokalanek jest rozporządzeniem Starostwa zakazane a niestosujący się do powyższego zakazu będą karani.

Amator bydła. Dnia 9/6 1927 r. w czasie patroli dowiedział się posterunkowy Policji P, że w mieszkaniu M. Z. przy ul. Klasztornej przesiadują od kilku dni podejrzane osoby a chcąc się przekonać, wstąpił do wskazanego mieszkania, gdzie zastał Józefę Rzończownę podającą się za żonę, Antoniego Szabli z Rostoki Brzeziny.—Antoni Szabla nie przeczuwając nic złego wszedł do mieszkania, gdzie spotkał się z policjantem, który rozpoznał w nim znanego złodzieja, przyczem zauważył u niego powalane ręce atramentem.— Podejrzywając go o jakiś czyn przestępny zażądał wyjaśnienia, a gdy Szabla nie dał mu jasnej odpowiedzi posterunkowy przystąpił do rewizji podczas której znalazł ukrytą w szopie krowę powalaną atramentem gdyż Szabla chciał jej nadać inny kolor sierści.—Jak okazało się później, krowę tę skradł Szabla dnia 8/6 w nocy Grzegorzowi Dudce gospodarzowi z Nowojowej. Nadto wyszło na jaw, że tenże sam sprawca popełnił kradzież kur i gęsi na szkodę Władysława Raba z Zawady.—Odebraną krowę oddano właścicielowi zaś Antoniego Szablę oraz jego pseudo żonę Prokuraturze.—Szabla był już karany za kradzież krów,

Wiadomości policyjne.

Stefanja Sobczyk. z Falkowej skradła dn. 13/6 1927 zegarek i portfel z pieniądzmi, udając się do N. Sącza, gdzie jednak została przytrzymaną i oddaną Prokuraturze — Skradziony zegarek i pieniądze odzyskał właściciel z powrotem.

Za kradzież pieniędzy z szuflady w sklepie Teitelbauma w N. Sączu ul. Piotra Skargi, został przytrzymany w dniu 10/6 1927 Marjan Jojczyk z Krasnego Potockiego i Prokuraturze odstawiony.

Lorek Stanisław z Trzetrzewiny znany amator cudzej własności zabrał z wozu dnia 10/6 1927 w czasie targu pakunek jednak szczęście mu tą razą nie dopisało, gdyż został przylapany na gorącym uczynku i oddany Prokuraturze.

Dnia 17/6 1927 został przyaresztowany Michał Zawiślan z Trzetrzewiny za kradzież chustek jedwabnych na szkodę Sabiny Grosswirth z N. Sącza.

Dnia 18/6 1927 zgubiła Franciszka Oboda z N. Sącza torebkę ręczną w której znajdowały się 3 kluczyki, chusteczka i świadectwo lekarskie. — Znalazca zechce oddać do tut. Komisarjatu P. P.

Dnia 18/6 zgłosił tut. Komisarjatowi Israel Bergman z N. Sącza ul. Kazimierza l. 5 o kradzieży 1800 zł. z kufra u którego sprawcy odbili skobel zabierając pieniądze, śledztwo w toku.

Kluska Michał z Woli Kroguleckiej został przyaresztowany dnia 21/6 1927 za kradzież płótna i chleba podczas targu w N. Sączu.

Anna Mordarska z Biczyc polskich skradła dnia 21/6 1927 podczas targu torbę ręczną ceratową zaś w drugim sklepie 5 kg. mąki którą ułożyła do skradzionej poprzednio torby, jednak sprawa ta nieudała się jej bo tak torba jak i mąka zostały oddane właścicielom zaś Mordarska za swój czyn będzie odpowiadać przed sądem.

Nasze nadzwyczajne dodatki. Wobec tego, iż dzień wyborów się zbliża. aby uwiadomić możliwie wcześnie naszych czytelników o przebiegu głosowania, o ilości padłych głosów i dokonanym wyborze kandydatów poszczególnych kół, wydawać będziemy nadzwyczajne dodatki, które otrzymywać będzie można w trafikach, sprzedających nasz tygodnik.

Sądzimy, iż ta innowacja przyjętą zostanie przez szeroką publiczność miasta z zadowoleniem.

Zlot Stowarzyszeń polskiej młodzieży męskich z powiatu nowosądeckiego odbędzie się w N. Sączu dnia 26 b. m. W program wchodzi pochód młodzieży z muzyką z placu drzewnego do kościoła farnego, uroczysta msza św. z kazaniem o godz. 10 tej oraz wiec na dziedzińcu I. gimn. o godz. 12 z zagajeniem,

Teatr robotniczy w N. Sączu.

LALKA

Operetka w 4 odsłonach Ordouneau'a muzyka Audrau'a.

Minął już dawno czas kiedy „Lalka" ze swym niemoralnym „sechserem uchodziła za clou sezonu, niemniej można jej posłuchać zawsze z miłym sentymentem i ciepłem zadowoleniem. Ma bowiem i muzyczkę melodyjną, zakrawającą momentami na poważną jak i oryginalną, przyczem pocieszną fabułę! Pocies ną, acz wprowadza mnichów i klasztor, a więc teren, na którym trzeba umiejętnie operować, aby nie popaść w konflikt z sumieniem.

Poczciwi bracia zakonni cierpią w klasztorze głód: kwesta ich nie wyżywi! Na obojętność ludzką niema ratunku acz byłby jeden... posiąść 100 tysięcy franków, które piękny, młody mnich Laucelot otrzymałby od swego wuja barona Chanterell, pod warunkiem... ożenku! Co tu robić, gdy Laucelot chce posiąść święcenia i żyć w celibacie!? Ale przypadek we formie starej gazety przychodzi mnichom z pomocą! Bo oto arcymistrz homunculusów fabrykant mówiących lalek Hilarius ogłasza swój towar! Laucelot kupi lalkę, weźmie z mówiącym manekinem ślub i.. wilk syty i owca cała: 100 tysięcy dla klasztoru i cnota uratowana.

Jest w składzie piękna lalka, żywy obraz Marji córki Hilariusa. Ją to za 20 tysięcy chce nabyć Laucelot. Nieszczęście chce, że Marja psuje lalkę, a nie chcąc narazić ojca na straty wstępuje w jej miejsce, zwłaszcza. że Laucelot jest pięknym!

Rozkochuje się więc Laucelot w „Lalce", przedstawia ją stryjowi, bierze z nią ślub, a asystuje mu Hilarius dumny ze swego ludzącego wynalazku. Stryj daje mu 100 tysięcy — więc wracą do klasztoru... z lalką, bo cóż z nią robić?! wszak kosztowała 20 tysięcy! Lalka kocha już Laucelota i tu w klasztorze pęka bomba! Lalka staje się żywą Marją, a że Laucelot jest dopiero adeptem bez święceń zabiera ją w konce ze sobą, ofiarując pozostałych 80 tysięcy klasztorowi! Interes zrobił Hilarius, bo miast dopłacić posagiem zięciowi za wzięcie córki, wziął za swą „lalkę" dwadzieścia tysięcy!

Pomysł doskonały, sytuacje komiczne przyczem wiele sentymentu. Muzycznie utwór lekki acz operujący szeregiem cięższych dyssonansów i półtonów, przyczem wystawa naprawdę trudna! Skład różnokolorowych lalek. szereg robotników, barwność strojów 2. aktu dają teatrowi dekoracyjnie ciężki orzech do zgryzienia.

W pracy Teatru robotniczego na niwie operetkowej znać pochwały godny system reżysera **St. Filipowicza**; systematyczność przedewszystkiem! Zatem po znacznie łatwiejszej „Nitouche" operującej nieledwie krótkim duetem i chórami wprowadzono na deski „Lalkę"! Jest ona trudniejszą bo operuje znacznie większą ilością solistów, kunsztowniejszą harmonizacją i szerszem ujęciem partji śpiewaczych. Dotąd widzieliśmy w roli chórów „Echo" robotnicze obecnie reżyserja wyszkoliła własne, sceniczne chóry i to odpowiadające najzupełniej swemu zadaniu! Szczególnie chór mnichów w akcie pierwszym robił miłe dla ucha wrażenie

Całość była składną umiejętnie przeprowadzoną i opracowaną z prawdziwym nakładem pracy: mimo to akt drugi wypadł nieco słabo, być może dla braku trudnej do zrealizowania oprawy dekoracyjnej. Trzeba przyznać p. **St. Filipowiczowi**, szczególnie dobrze na premjerze głosowo dysponowanemu, że trud jego i praca jest widoczną i wydaje owoce! Nie należy przytem zapominać o p. **F. Scheibala**, wytrawnym dyrygencie zgranej szczególnie w ostatnich czasach orkiestry kolejowej.

Dekoracje dobre; kostjumy stylowe, charakteryzacja (Maximus Laucelot, Chanterell, Hilarins, Loremois) pomysłowa, poza niektóremi paniami.

Rola Maximusa spoczywała w rękach p. **I. Ostrowskiego,** Lancelota p. **St. Filipowicza,** bar. Chanterell p. **K. Piórka.** Hilariusa p. **St. Bodzonia,** pani Hilarius p. **Kuliżanki I,** Marji p. **H. Grubecówny,** Gudoliny p. **I. Golarzówny,** prócz pomniejszych, które objął cały prawie ensamble.

Dziwne tylko, że publiczność która zwykle tak tłumnie odwiedza Teatr robotniczy tym razem nie dopisała, pozbawiając się możności ujrzenia pięknej i naprawdę składnie opracowanej operetki!

Stanisław Klemensiewicz.

referatami, deklamacją i śpiewami. Celem podjęcia zlotu ukonstytuował się w mieście specjalny komitet.

Kto chce do Szczawnicy dojechać szybko, wygodnie i tanio niech jedzie wyłącznie luksusowymi **Autobusami firmy „Pieniny!“.** Autobusy czekają w St. Sączu przy każdym pociągu.

Apel do przyszłej Rady miejskiej. Mieszkańcy Wólek w szczególności domu urzędniczego koło parku strzeleckiego zwracają się za naszem pośrednictwem do obecnego zarządu miasta i przyszłej Rady miejskiem o umożliwienie im dostępu do swych domów! Tzw. ulica Ogrodowa, specjalnie od rogu Lokietka do domu urzędniczego przedstawia teren pagórkowaty, wysypany jakimiś łomami, przytem w razie deszczu stoją olbrzymie kałuże, tak — że nie sposób przejść. Do niedawna obchodzili mieszkańcy tę drogę przechodząc przez pola, obecnie jednak właściciele pól wzbraniają się przepuszczać przechodniów tak iż dostęp w głąb Wólek jest fatalny. Proszą równocześnie o parę lamp, gdyż oświetlenie dotychczasowe jest niemożliwem i nie licującem z kulturalnem miastem. Nie należy zapominać, że w pobliżu leży ogród, i wikliny, gdzie często schadzają się na pastliwe indywidua, a przykładów zaczepek, ba nawet prób gwałtów było już dość! Należy przeto drogę oświetlić i naprawić, aby mieszkańcy, specjalnie kobiety i dziewczęta mogły spokojnie i bezpiecznie dostać się — szczególnie wieczorem do domów

Ulotki komunistyczne. Onegdaj skonfiskowała policja rozwieszone w dzielnicy żydowskiej ulotki w żargonie o treści wybitnie antypaństwowej. Za kolporterami ich śledzi policja. Zauważyć trzeba, że coraz jawniejsza propaganda komunistyczna w naszem mieście wymaga energiczniejszego niż dotąd stanowiska odnośnych władz.

Nieszczęśliwy wypadek. Jeden z uczniów kl. III. I. gimn. pośliznąwszy się na trawie w Jordanowie podczas gry w palanta, upadł doznając złamania ręki. Ofiarę wypadku po opatrzeniu przez lekarza pozostawiono opiece domowej.

Sprzeniewierzenie. Sprawa nadużyć popełnianych w ubiegłym roku przez jednego z kasjerów warsztatów kolejowych przez fałszowanie list płatniczych, o czem swego czasu donosiliśmy, po przeprowadzeniu dochodzeń administracyjnych skierowaną została do prokuratury przy Sądzie okręgowym. Szkoda wyrządzona skarbowi kolejowemu wynosi około 3.000 zł.

Złośliwy pies gryzie ludzi po ulicach! Wedle przepisów kompetentnych władz winny być psy, nie mówiąc o złośliwych—poza domem opatrzone w kagańce, aby nie narażać ludzi, czy też innych psów na pogryzienie. Niestety nie wszyscy właściciele psów o tem pamiętają. I tak pies p. K. z magistratu biega po całem mieście bez kagańca, rzucając się mniejsze pieski ba nawet ludzi. Niedawniej jak przed trzema tygodniami na ul. Jagiellońskiej napadł na małego psa p. W., a gdy młoda panienka chciała go bronić zniszczył jej suknię. 14 bm. zaś w parku strzeleckim napadł ponownie na leżącego u stóp swej pani W. pieska w kagańcu, i przy tej sposobności pogryzł ją dotkliwie w rękę. Dopiero na powstały krzyk odpędzili panowie z tenisa napastnika rakietami. Najciekawszem jest, że obecny przy obu wypadkach syn właściciela, student starszy nie uznał za stosowne interwenjować, ba nawet stroił sobie żarty!

Możeby tak zajął się kto tym złośliwym psem i pouczył i tak już uwiadomionego po pierwszym wypadku właściciela o przepisach porządkowych! Trudno bowiem pozwolić się napadać bezkarnie!

Podziękowanie od p. ambasadora. amerykańskiego Johna Stetsona za przesłane wyrazy współczucia z powodu katastrofalnego wylewu rzeki Missisippi w Ameryce otrzymały: Reprezentacja powiatowa w N. Sącz. miasto N. Sącz, Stary Sącz, Piwniczna, Muszyna, Krynica i kilka gmin wiejskich.

Ze sportu.

Zawody piłki nożnej dnia 16 czerwca 1927. K. S. „Tarnovia“ — R. K. S. „Sandecja“. (3:2) (1:0)

Zawody powyższe obfitowały w wiele ciekawych i ładnych momentów. Widzieliśmy poraz pierwszy w Sączu, w tym roku, zawody postawione na jakim takim poziomie sportowym. Szkoda tylko, że szereg momentów przykrych zepsuło wrażenie tak dalece, iż z niesmakiem opuszczało się boisko.

Tarnovia w 15 min. nie wyzyskuje karnego, lecz już w 16 min. jej prawo skrzydłowy Nowak strzela pierwszego goala dla swych barw. Tempo nagość szybkie. Trójka napadu Tarnovii wykazuje dużo inicjatywy. Gra ostra. W 36 m. obrońca Tarnovii Ziemian schodzi kontuzjonowany z boiska a na jego miejsce wchodzi rezerwowy gracz Partyka. Tuż przed pauzą bramkarz gości broni robinzonadą strzał Kopacza z Sandecji.

Po pauzie stara się Sandecja wyrównać. Tempo dzielnie podtrzymuje nowy gracz Sandecji, center Grzędzielski. Sandecja stwarza niebezpieczną sytuację pod bramką przeciwnika, strzał centra odbija się od poprzeczki, piłkę dostaje prawoskrzydłowy Jarzemiszewski, który wyrobiwszy dogodną pozycję, oddaje piłkę Kopaczowi a ten wsadza ją pewnie do bramki Tarnovii. Sandecja naciera silnie; bramka gości jest stale bombardowana, ale ślicznie strzały zwłaszcza lewego skrzydła, odbijają się ciągle od poprzeczki. W 39 min. center Sandecji, Grzędzielski z podania prawego skrzydła pakuje drugą piłkę do bramki Tarnovii.

Z powodu orzeczeń jawnie stronniczego sędziego, przychodzi na boisku do scysji. Sędzia samowolnie przedłuża grę i w 46 oraz 48 min. padają 2 goale, które Tarnovia starająca się za wszelką cenę wygrać, uzyskuje

Tarnovia wystąpiła tylko z dwoma graczami rezerwowymi. Spodziewano się po niej więcej, bowiem przewaga Sandecji była widoczną. Na zakończenie kilka słów pod adresem sędziego, p. Soldingera, którego Tarnovia przywiozła ze sobą. Dyskusje na boisku z graczami podczas gry są wykluczone. P. Soldinger stronniczemi orzeczeniami zbyt napinał nerwy graczy i widzów. Czy poto p. Soldinger przyjeżdżał do Sącza i brał koszta podróży, by w ten sposób prowadzić zawody? Zaiste cywilna odwaga jego jest zbyt wielka i graniczy z bezczelnością. Sędzia sportowy ma zbyt szeroką skalę oceny sędziowskiej i tylko jednostki bezwzględnie uczciwe mogą przynieść sportowi pożytek. Możeby P. Z. P. N. nakazał umieszczać na boiskach podczas gry zegary, aby sędzia nie mógł o dowolną ilość czasu przedłużać grę. Pan Soldinger przeciągnął grę ile mu się podobało a Tarnovia czując przewagę wtedy, wskutek zdenerwowania graczy Sandecji, uzyskała dwa goale. Uszczęśliwiony sędzia natychmiast po drugim goalu odgwizduje zawody. Smutne, ale prawdziwe!

Wystawa prac uczniów państw. gimnazjum II. w N. Sączu.

Wystawy szkolne prac rysunkowych są nietylko pokazem jakichś skończonych i należycie przemyślanych „dzieł“ malarskich ile sprawdzeniem wartości metod nauczania. Dla badacza duszy ludzkiej wystawa taka może być ciekawem studjum nad rozwojem wyobraźni, rozszerzeniem horyzontów myślowych, skali odczuwań oraz kształceniem smaku w poszczególnych uczniów w różnym wieku.

Nie jest już dzisiaj tajemnicą, że rysować może się nauczyć nawet najbardziej tępy uczeń, zależy to tylko od nauczyciela, a jakie płyną korzyści ze znajomości rysunków, to niech powiedzą ci, których w szkole średniej nauczono rysować. O ileż bowiem bogatszem jest życie człowieka, który czy to wrażenia swoje, czy też kształty widziane, których słowo określić nie potrafi, może z łatwością utrwalić bodaj ołówkiem na papierze. Następnie ten dodatni, uszlachetniający, i umoralniający wpływ piękna na młode dusze i umysły; bo choć pracom uczniowskim daleko jeszcze do miana sztuki i choć trudno oddzielić to, co pozostaje pod wpływem nauczyciela, a co jest formą „objawioną“, pozostałą pod bezpośrednim wpływem szczerych natchnień (którym łatwiej ulega dziecko, niż człowiek dojrzały idący ubitymi a narzuconymi przez wiedzę książkową szlakami myślowemi lub oddychający stroposzatą atmosferą werbalistyki dzisiejszego estytyzmu), przyzna każdy absolwent gimnazjum, że nauczenie rysunków było mu często źródłem głęboko przeżywanych radości i bezinteresownych zachwytów które stworzone w pamięci stają się dla późniejszych lat jakby zapłodnieniem ducha twórczego, nie tylko w dziedzinie plastyki ale nawet w zawodach i poczynaniach djametralnie różnych niż sztuka.

Na temat ten wiele pisano w zawodowych pismach pedagogicznych i malarskich jak również w prasie codziennej, lecz jakby dla ironji rodzice posiadający dzieci w szkołach nie wiele o tem wiedzą, jakie znaczenie wychowawcze ma nauka rysunków. Częstokroć nawet dyrekcja szkół średnich lekceważa sobie ten przedmiot, spychając go na ostatnie miejsce wraz z nauką śpiewu i muzyki jako niepotrzebny balast programu s kolnego.

Zwiedzanie wystaw szkolnych ma bardzo duże znaczenie dla kół rodzicielskich. Człowiek w wieku dziecięcym i chłopięcym łatwiej chłonie w siebie to, co przynosi czas nowy, inaczej kształci intelekt, inaczej przeżywa swą młodość, niż przeżywali ją jego rodzice; Stąd to tragiczne nieraz nierozumienie się wzajemne, ta częsta walka o niezależność duchowe między synem a ojcem, między córką a matką. Oczywiście prawo życia jest takie, że starzy młodym muszą ustępować, lecz o ileż mniej będzie krwawiących ran zadanych młodym duszom, gdy rodzice bardziej będą się interesować światem wyobrażeń młodzieńczych. A w czemże najwyraźniej i najbardziej zrozumiale wypowie się dziecko lub chłopiec, jeśli nie w tej niezdolnej często i prymitywnej, lecz absolutnie szczerej „twórczości“, na którą programie nauczanie rysunków zostawia się sporo miejsca. Dla tych powodów rodzice, posyłający dzieci do szkoły, powinni jak najlicznej zwiedzać wystawy, nie tylko tych szkół, do których chodzą ich dzieci, lecz wszystkie, jakie będą otwarte w danej miejscowości.

Wystawa gimnazjum II. tak pod względem jakości i rodzaju wystawionego materjału jak: rozległości programu szkolnego przedstawia się wspaniale. Widać rozumnie rozłożenie nauki rysunków i malowania na wszystkie klasy, głęboką znajomość przedmiotu p Romualda Reguły niedocenionego u nas nauczyciela, który sam żadnych kursów pedagogicznych nie przechodził, ale jak wskazuje umiejętne ugrupowanie eksponatów stworzył sobie własny system nauki. Szkoda, że wystawy zgnieciono w trzech zaledwie salach, przez co wiele prac musiało odpaść zupełnie. Trzeba wiele poświęcić uwagi, by w tym natłoku móc odróżnić rzeczy lepsze od słabszych, mimo to plan nauki występuje dość wyraźnie.

Wystawa da się rozbić na dwie zasadnicze grupy, a mianowicie: pierwsze to zapoznanie się z różnemi technikami rysowania i malowania, czyli właściwa nauka rysunku (rysunek rozmachowy, konturowy, sytrochowy, jedno — i wielotonowy, perspektywa, światłocień, studja odlewów gipsowych, słów i figur z natury), druga ornamentyka (znów od rysunku rozmachowego począwszy, nauka o barwie i tonach, porządki dekoracyjne, stylizowanie, ornament lineurny, ornament płaski, tonowany i barwny, projektowanie). Obydwie te grupy zaczynają się od dziecinnego rysunku ilustracyjnego na zaduży temat. Jak z kilku wystawionych prób widać, poziom umysłowy wstępujących do gimnazjum jest rozmaity, obok naiwnych lecz szczerych, o dużej sile wyrazu, malowideł wiszą nędzne bolzomary wywieszone bez śladu samodzielnej inwencji, która przecież w wieku dziecięcym wypowiada się najchętniej w formie obrazowo-anegdotycznej. Znaczny lecz nie przeważający procent uczniów z niższych klas nie posiada wcale smaku i zmysłu estetycznego. Przyjmując zaś zasadę, że do gimnazjum zapisują się rok rocznie uczniowie prawie stale jednacy uczniowie, to przeglądając rezultaty nauki rysunków w ostatnich klasach, przekonamy się, że metody pracy p. R. Reguły przynoszą bardzo ładny plon, gdyż uczniowie nagół rysują dobrze. Niema wprawdzie efektownych obrazków, ale to właśnie może być zaleta szkoły, w której nie powinno się uczyć, by kilka uczniów umiało rysować i malować piękne rzeczy, lecz aby każdy uczeń umiał sobie plastycznie uzmysłowić widziane przedmioty. Dalsze cele nauki rysunków wstawmy zawodowym szkołom rysunków, malarstwa i zdobnictwa Dlatego też radzilibyśmy p. R. Regule, zeby zabronił uczniom używania pastel, gdyż łatwość techniki kredkowej może sprowadzić najzdolniejszych nawet na niebezpieczne drogi blagi.

Najmilszym i najciekawszym działem na wystawie jest ornamentyka. Najbardziej utalentowany i najbardziej samodzielny dekorator nie jest wolny od pewnego balastu książkowej wiedzy o sztuce i stylach, która często wybitne jednostki wprowadza w zamknięte koło mniej lub więcej jakowej maniery, Z prac uczniowskich natomiast bije świeżość i żywość Każde nowe zadanie przynosi nowe motywy a każdy nowy motyw jest odkryciem zastosowanem z tą twórczą naiwnością patrzenia, która prowadzi do nowych odkryć. Uczniowie pracują nad ornamentem z zapałem a żmudne i zawiłe kompozycje linearne dowodzą, że i z poświęceniem, W pracach tych najwidoczniej wypowiadają się zamiłowania i uzdolnienia chłopców a przyznać trzeba, że wypowiedziało się w nich kilka rzetelnych talentów, dla których szkoła p. Reguły będzie może fundamentem dalszego kształcenia się w malarstwie lub zdobnictwie, Cały ten dział jest piękny lecz najcenniejszymi eksponatami i nim są okładki do książek — niektóre wprost znakomite — oraz kompozycje linearne.

Możemy pogratulować p. Romualdowi Regule rezultatów jego pracy w zawodzie nauczyciela rysunków Z pełnem uznaniem podkreślamy fakt, że wystawa tegoroczna, choć otwarta w gorszych warunkach, jest bogatszą od poprzedniej, to znaczy, że p. Reguła nie poprzestaje na dotychczasowej metodzie, lecz wciąż ją udoskonala, co znów pozwala nam przypuszczać że w następnym roku szkolnym p, Reguła więcej uwagi zwróci na pismo i rysunek piórem, których to rzeczy na obecnej i poprzedniej wystawie prawie zupełnie nie było (może ich tylko z braku miejsca nie zamieszczamy).

Jan A. Zaremba.

Oświadczenie „Ogniska“ nauczycielskiego.

W Nrze 25 z dnia 20/6 1927 „Tygodniowego Kurjera Podhalańskiego“ zamieszczono artykuł p. t. „Obrońcom p. Inspektora Wawszczaka“, — W artykule tym zaznaczono „że wybory do Ogniska przeprowadzono w myśl intenzji p. Wawszczaka i t. d.“ Oświadczamy, że przeprowadzając wybory kierowaliśmy się tylko swemi własnemi przekonaniami a nie uboczymi wpływami. P. Inspektor Wawszczak przybył tu w początkach lutego a wybory do Ogniska odbyły się 6 marca 1927, zatem chyba p. Wawszczak nie miał czasu wywrzeć wpływu. Autor zapewne jest nieprzychylnym Ognisku posuwając taką insynuację celem ośmieszenia Ogniska i wykazania służalczości jego członków wobec P. Inspektora. Być może także, że wybory do Ogniska odbyły się nie po myśli autora i tym sposobem chce wywrzeć zemstę na członkach Ogniska, że szli właśnie według swego przekonania, nie krępując się żadnymi względami,

Wydział „Ogniska“.

Wieści z Podhala.

Stary Sącz.

Z życia Oddziału Związku Strzeleckiego.

(Tis) Oddział nasz pracuje nadal intenzywnie. Młodzież garnie się chętnie pod opiekuńcze skrzydła komendy, to też ochoczo ćwiczy i wykonuje wszelkie polecenia, Na widok kroczącego Oddziału ćwiczebnego naszych strzelców, przypominają się nie tak zresztą dawne czasy, gdy garstka strzelców — legjonistów ruszała z pieśnią „Raduje się serce, raduje się dusza“ w granice królestwa, by nieść hasło wolności.

Również i referent oświatowy nie próżnóje. Dn. 18 czerwca wygłosił sekretarz Oddziału, pełniący czasowo funkcję referenta oświatowego, pogadankę na temat — „Strzelec — wzorowy obywatel i żołnierz Rzeczypospolitej Polskiej“, w której podkreślił wartość żołnierza — obywatela, znającego swe prawa i obowiązki w stosunku do Ojczyzny i wiedzącego, dla kogo pracuje.

Żołnierz taki wie, za co ma walczyć w razie potrzeby, on nie zawaha się nawet zginąć. Nim kieruje idea — polskiego żołnierza — obywatela. On nie jest marjonetką, wystrojoną i nakręcaną jak automat, bezmyślną, głuchą i ślepą na wszystko. Takim żołnierzem mógł być dawniej żołdat najemny lub człowiek uciemiężony. w którym rozmyślnie zabito wszelkie poczucie prawa do swobodnego wolnego życia. Taki żołnierz ginął na rozkaz, lecz ginął bezmyślnie, bez radosnego przekonania. iż „Słodko jest umrzeć za Ojczyznę.“ Żołnierzem — obywatelem jest również i strzelec — obywatel. Strzelec również musi wiedzieć, czem jest dla Niego Ojczyzna i co winien dla Niej uczynić. Strzelec — obywatel jest zawsze karny i posłuszny, bo wie, iż prawdziwy obywatel musi słuchać swych władz i wypełniać ich rozkazy, inaczej bowiem wkradnie się w społeczeństwo nieład, ten zaś wiedzie do upadku, a nierządem państwo stać nie może. Oto ideał prawdziwego strzelca — obywatela.

Referat niniejszy jest wstępem do cyklu pogadanek na temat praw i obowiązków Strzelca-obywatela

Ukraiński Teatr Zadnieprzański.

Dnia 18 czerwca zjechali do naszego miasta artyści teatru ukraińskiego naddnieprzańskiego pod dyr. p Niny Bojko. Tegoż dnia wieczorem odegrali oni 3 aktową operetkę "Baron Kimmel", poczem 19 czerwca w niedzielę dali sztukę w 4 aktach p. t. „Woskresenje“ (Zmartwychwstanie), osnutą na tle osobistych przeżyć aktora rosyjskiego Czubatego, Na język ukraiński przetłumaczył ją p. Koleszniczenko. Poważna miejscami mocno wzruszająca treść sztuki, wywarła na gościach silne wrażenie.

Reżyserował sztukę p Soroka Słowem przedstawienie było dla nas ucztą artystyczną. Żałować tylko należy, iż artyści grali z deficytem, gdyż sala świeciła przerażająco poważnemi pustkami. A szkoda, wielka szkoda, bo tutaj niezmiernie rzadko trafia się sposobność ujrzenia i usłyszenia czegoś pięknego i miłego oraz tak artystycznie wykonanego. Należałoby tego rodzaju imprezy popierać jak najgoręcej.

Z hygjeny w mieście.

Z uznaniem powitać należy zaprowadzenie w Starym Sączu skrapiania ulic przy pomocy odpowiedniego beczkowozu. Jest to wysoce pożądana nowość, która sprawi iż nie będziemy odtąd stale w dnie upalne wdychiwać w siebie tumanów kurzu i pyłu, wnoszącego się na ulicach miasta po przejeździe wozów. Również i piesze przejście przez ulice nie należało w tych warunkach do wielkich przyjemności!

Nie wolno jednak zapominać, iż beczkowóz ten winien „odwiedzać“ wszystkie ulice miasta, w ten bowiem tylko sposób akcja ta okaże się rzeczywiście celową. Odnośne czynniki powinny postarać się również o zapewnienie sobie w formie wynajmu czy zakupna na stałe pary koni, trudno bowiem nieraz, zwłaszcza w nagłych wypadkach, szukać kogoś, ktoby użyczył ich, choćby na chwilkę czasu.

Nie jesteśmy przecież pewni dnia ani godziny, może powstać pożar i tp. konie te więc, zapewnione dla odnośnych Władz do użytku publicznego, są niezmiernie potrzebne. Również byłoby bardzo wskazane, by poszczególni mieszkańcy Starego Sącza dbali o czystość na swych podwórzach i w domach, w ten bowiem sposób przyczynią się do podniesienia zdrowotności miasta, co dla jego rozwoju nie jest rzeczą obojętną. Zresztą niewolno zapominać, iż czystość jest ozdobą domu, rodziny i miasta, ona tylko prowadzi do rozwoju i dobrobytu.

Kurs kroju i szycia.

W mieście naszem rozpoczyna się z dnia 27 czerwca wielce pożądany dla tutejszej płci pięknej kurs kroju i szycia sukien damskich oraz bielizny damskiej i męskiej. Po jego ukończeniu kierownictwo kursu wyda uczestniczkom odpowiednie zaświadczenia. Bliższych informacji udziela kancelarja Składnicy Kółek Rolniczych w Starym Sączu. Spodziewać się należy, iż kurs ten będzie cieszył się liczną frekwencją.

—o—

Muszyna.

Założenie Oddziału Związku Strzeleckiego.

Ruch strzelecki na Podhalu energicznie się rozwija. Dopiero niedawno założono Oddziały w Starym Sączu i Kadczy a już ostatnie dni przyniosły powstanie Oddziałów w Krynicy i Tyliczu, 19 zaś czerwca w Muszynie.

Założenia dokonali delegaci Obwodu Związku z Nowego Sącza pp.: Feliks Michalik (prezes), Uhl Jakób (skarbnik) i Hanus Marjan ze Starego Sącza.

Zebranie organizacyjne rozpoczęło się o g. 15.45 popołudniu. Zagaił je miejscowy burmistrz p. Jurczak, poczem obrano przewodniczącego w osobie p. Tokarczyka Józefa, który powołał na stanowisko sekretarza zebrania p. Kalafuta Stanisława.

Następnie zabrał głos prezes Obwodu p. Michalik, który w obszernym referacie o przysposobieniu wojskowem wyjaśnił należycie i zrozumiale zadanie organizacji przysposobienia wojskowego i konieczność jej rozszerzenia na terenie całej Rzeczypospolitej. Referent wykazał, iż wszyscy pragniemy gorąco pokoju i właśnie dlatego winniśmy być na wszelki wypadek przygotowani, gdyż „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“. Ze względu na nasze nieosłonięte granice i rolę naszego państwa w Europie musimy tembardziej sprawić, by corychlej nasz naród stał całkowicie pod bronią to znaczy, by wszyscy obywatele stanowili żywy mur, o który rozbić się winny wszelkie zakusy wroga.

Następnie zabrał głos p, Hanus Marjan, który przedstawił stosunek dzisiejszego „Strzelca“ do Związków Strzeleckich przedwojennych i do Legjonów Polskich z lat 1914-1918, poczem jasno scharakteryzował ideologję strzelecką, wykazując jej celowość.

Referent wskazał następnie na świetlaną postać twórcy organizacji strzeleckich i legjonowych, Komendanta Józefa Piłsudskiego, który z hasłem: „Wierzę w siły wszechmogące mojego narodu w walce o wolność, nie ulęknę się hazardu—biorę odpowiedzialność“—poprowadził strzelców w bój. Referent podniósł wkońcu iż organizacja strzelecka jest aktem obrony narodu przed ewentualnym najazdem. Wezwaniem „Hej strzelcy wraz nad nami Orzeł Biały, A przeciw nam śmiertelny stoi wróg“ zakończył p. Hanus swe przemówienie, nawołując do tłumnego zgłaszania się w szeregi braci strzeleckiej.

Po przemówieniu p. Uhla, i po zreferowaniu przez tegoż statutu Związku podpisali obecni protokół ogarnizacyjny i wybrali Zarząd w osobach: prezes: p. Tokarczyk Józef, sekretarz p Bełdowicz Franciszek, skarbnik p. Jeżowski Jan, referent Oświatowy kierownik szkoły p. Józef Posłuszny. W skład komisji Rewizyjnej weszli pp. Kalafut Stanisław Przybylski Wawrzyniec i Miczulski Józef z Nr. 161. W szeregi strzeleckie zgłosiło się w Muszynie około 40 ludzi, Obwód jednak żywi pełną nadzieję, iż Zarządowi Oddziału uda się liczbę tę powiększyć. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć p Marszałka Piłsudskiego. Należy podkreślić z uznaniem życzliwe w stosunku do zakładającego się Oddziału stanowisko miejscowego burmistrza p. Jurczaka. Nowemu Oddziałowi życzymy pełnego powodzenia.

—o—

Szczawnica.

Migawki szczawnickie. (Zetel.) Szczawnica się rusza, goście coraz to większemi masami zjeżdżają tak, że w krótkim czasie grozi zaludnienie. Właściciele will już coraz rzadziej ukazują się przed swymi sanctuariami, zajęci swymi gośćmi, którzy zamęczają wprost różnemi pytaniami jak n. p. kiedy już będzie stała pogoda? Panie, gospodarzu, dlaczego my mamy dla Was płacić za kanalizację i wodociągi, dlaczego na Miedziusiu więcej fryzjerów jak gości, dlaczego biuro informacyjne w zakładzie każe gościom czytać poprzylepiane afisze i ogłoszenia a zgoła nie informuje i t. p. A gospodarze biedni, wysłuchawszy aż do samego koniuszka wołają stróża, kaźąc danemu ciekawemu gościowi podać „księgę zażaleń“!!! Pożalcie się, drodzy goście, jak i tutejsza gmina wciąż się żali i żali. protestuje i.. śpi, budząc się tylko dla protestów przeciw tym, którzy mają dziwną odwagę budzić. Naprawdę był znowu protest przeciw dodatkowym wyborom z ubiegłego tygodnia, tym razem za przesunięcie wskazówek zegara gminnego w dniu wyborów przez jednego z członków komisji wyborczej. A jakże, co za inrruz! Zbliżać czas gminny do czasu środkowo-europejskiego! Widocznie nie spodziewał się, że tem zrazi panów, chcących gwałtem usunąć i oddalić dzień objęcia rządów gminnych przez większość chłopsko demokratyczną i jej prowodyra popularnego, zresztą ambitnego i energicznego p. Gustawa Węglarza. Pan Starosta ma rozstrzygnąć, spodziewamy się, że nie dopuści do trzeciego razu, nawet wbrew dewizie: „omne trinum perfectum“, bo czas, by już wreszcie był ktoś na stałe wójtem, by zabrać się do pracy około bodaj oświetlenia uliczek Szczawnicy, które zimową porą, a niektóre i letnią podobne są do ciemnic. . A energiczny wójt wespół z komisją zdrojową zbliżą może Szczawnicę do poziomu uzdrowisk zachodnich. A przecież tej przecudnej, a tak zaniedbanej Szczawnicy się to należy.

Kurjer krynicki.

Osobiste:

Dyr, Zakładu Inż. Leon Nowotarski bawił w sprawach urzędowych w Warszawie. W czasie nieobecności zastępował Lekarz Zakładowy Dr. X. Górski Delegat Starostwa do Komisji obchodowej Ref. Grabiec bawi w Krynicy.

Z ruchu gości.

Biuro meldunkowe Komisji Zdrojowej wykazuje z dniem 21 czerwca br. 7624 osób przybyłych od 1 maja na kurację. W porównaniu z rokiem ubiegłym o 1000 osób więcej.

Między innymi bawią w Krynicy: Dyr. Kazimierz Smolka ze Lwowa Dyr, Zakł. Pensyjnego Józef Zawadowski ze Lwowa. Prof. Inż. E. Czerwiński ze Lwowa i wiele innych.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Dantego Baranowskiego Dyrektora Teatru.

Dnia 18 bm. odprawione zostało staraniem Dyrekcji Teatru Małego ze Lwowa nabożeństwo żałobne za ś. p. Dantego Baranowskiego, w drugą rocznicę śmierci

W nabożeństwie wzięli udział cały Zespół Teatru Małego z Dyr. L, Czarnowskim na czele oraz wielkie grono przyjaciół ś. p. Zmarłego.

Przeniesienie biur Urzędu Gminnego.

Po ukończeniu Hali Targowej przy ul. Kraszewskiego zostały przeniesione biura Urzędu Gminnego do Hali Targowej

Poświęcenie nowego gmachu jak nam donoszą, odbędzie się w najbliższym tygodniu.

Teatr Niewiarowskiej.

Dnia 7 lipca br. rozpoczyna w teatrze letnim gościnne występy Zespół Operetkowy Niewiarowskiej

Wieczór humoru Wyrwicza.

odbył się 20 czerwca br. przy zapełnionej sali Teatru letniego.

Ceny mieszkań i utrzymania w Krynicy.

Dnia 18 bm. rozpoczęła komisja Zdrojowa złożona z Delegata Starostwa Ref. Grabca, oraz delegata Komisji. Zdroj. Dra Górskiego i Przedst. właścicieli realności Fr. Chrząszcza swoje czynności w związku z ustaleniem cen na wszystkie 3 sezony przez Władze Administracyjne.

Wyjaśnienie.

W związku z notatką, zamieszczoną w Nr. 25 „Kurjera Podhalańskiego“ z dnia 20 czerwca 1927 wyjaśnić należy po przejrzeniu protokołu przemówień członków Obwodu w Krynicy i Tyliczu w czasie zakładaniu przez ulic w tych miejscowościach Oddziałów Związku Strzeleckiego, iż p. kapitan Kuczała, instruktor wojskow, pracujący w Przysposobieniu Wojskowem, w przemówieniach swych bardzo dokładnie scharakteryzował cel i znaczenie Przysposobienia Wojskowego, wykazując konieczność zajęcia się tą sprawą przez całe społeczeństwo, wykazaniem natomiast, iż Związek Strzelecki jest również organizacją Przysposobienia Wojskowego zajął się w myśl naprzód ułożonego przez delegatów planu p. Marjan Hanus oraz prezes Obwodu p. Michalik Feliks.

Lista gości w Krynicy.

Gojschafen Genia kupc,	Otynia	Puczyńska	1
Grosglikowa Eug, ż, lek.	Łódz	Ułan	1
Broniowski Stan. urz.	Warszawa	„	1
Szwejcer Bronisł. ziem.	Kuflary	Dom Zdr.	1
Ferster Wolf kup.	Bełchatów	Tatarska	1
Mink Majer kup.	Warszawa	„	1
Szylkrot Małka kupc.	Chełm	„	1
Cymerman Hela	Lwów	Jaworynka	1
Schneegut Maks rest.	„	Braff	1
Windyga Teodor przem.	Warszawa	Pogoń	1
Zarosłowa An. ż. zast. not.	Ropczyce	„	1
Ptaczkowa Hel. ż. nacz. sądu	Wiśnicz	„	1
Schnitzer Hinda kupc.	Chrzanów	Zimetbaum	1
Staner Rozalja kupc.	„	„	1
Pikielny J. kup	Łódź	Marja	1
Handszer Izak kup.	Warszawa	„	1
Maliniak Ignacy urz,	Łódź	„	1
Rakower Hel. ż. urz. z c.	Kraków	Litwinka	2
Ropelewski Bol. kpt. z ż.	Warszawa	Siedlińsko	2
Dullman Idesa z matką	„	Polonja	1
Butterfass Mordcha kup.	„	„	1
Dulman Maks apt.	„	„	2
Kaszubowski B. kup. z ż.	Starodrad	Jakubów.	2
Mittelman P. kupc. z c.	Lwów	Braunfeld	1
Ciba Stefanja	Sielec	Pochlid	1
Brandes Henryk kup.	Łódź	Wilson	2

Chylewski St. kup. z ż.	Jancin	„	1
Dziakowska Cywja kupc.	Skierniewicz	Łodzianka	1
Rozenberg Małka	Warszawa	„	1
Goldszmit Jenta kupc.	„	„	1
Treisman Mindel kupc.	„	„	1
Wiernikowski Sz. przem.	„	„	1
Winter Hirsz kup.	Chrzanów	Petryszanka	1

Silberberg Daniel kup	Opatów	Żelazówka	1
Rajtman Salomon kup.	Chełm	„	1
Cyperowa Mina kup. z s.	Kraków	Hanka	2
Weiss Jakób	Sanok	Schancer	1
Monet M. kup. z siostrą	Lublin	„	2
Riders Sara kupc.	„	„	1
Schulc Milka	Łódź	„	1
Gołubanka Józefa urz.	Kraków	Dom Urz. Sk.	1
Djakowska M. ż. nac z c.	Skierniewice	„	2
Dłużewska Reg ż, ziem.	Pobytkowo	Soplicowo	1
Kolońska Anna wł. real.	Lwów	„	1
Chmielewska Fr. ż. star.	Oborniki	„	1
Krieger Netka	Katowice	Różanka	1
Szczepańska St. urz.	Warszawa	M. Góral	1
Fleszer Chaja	„	Herbst	1

Władysław Ciągło ur, w roku 1903 unieważnia zgubioną kartę zwolnienia wydanę przez komisję poborową w Nowym Sączu,

Landau Gustawa	Lublin	„	1
Kornfeld Scheindla kupc.	Tarnów	Schermer	1
Wiener Rozalja ż. fabr.	Kraków	Kryniczanka	1
Lipczyński Wł. ziem. z ż.	Złotopole	Raj	2
Wojewódzki Z. stud.	Poznań	Kosynier	1
Starzycka Halina ż. lek.	Kraków	Jerzy	1
Rojtblat Hajka z córką	Równo	Dana	2
Weisbrot Sura z syn.	Warszawa	„	1
Dr. Samson S. lek. z ż.	Kraków	Karolówka	2
Lerchowa Anna ż. rejen.	Pszczyna	Pogoń	1
Łapin Rebeka kupc.	Grodno	Karpacka	1
Szromek Wincenty	Wełnowiec	Koleta	1
Nolewaika Józef	Godula	„	1
Kopel Szczepan	Chropaczów	„	1
Podlejski Feliks	Lipiny	„	1
Zilberberg Stefa kupc.	Łódź	Wenus	1
Auerbach Mindel. kupc.	„	„	1
Klust Józef przem. z ż.	Łańcut	Hojniak	2
Rojsenkind Ryfka	Warszawa	Dana	1
Demczyszyn Teod. naucz.	Złoczów	Zofja	1
Daniec Wład. przem.	Zakopane	Grunwald	1
Stolarczyk Antoni	Bestwina	Stanisł.	1
Niewiadomska Siendla	Warszawa	Helena	1
Erlich Fela	„	„	1
Talent Marjan inż. z ż.	Lwów	Kruk	2
Hercman Hawa z córką	Łódź	Helena	2
Rozental Izak kup.	„	Marta	1
Szylman Sara kupc.	Włodz. Wołyński	Litwinka	1
Kranzowa Reg kup. z syn.	Warszawa	„	2
Getreu Amalja kupc.	Wybranówka	Pomorz.	1
Ausztein Marja ż. urz.	Lwów	„	1
Alter Dora ż. urz.	„	„	1
Kawałek Sara kupc.	Borszczów	Braunfeld	1
Gertner Frieda kupc	„	„	1
Płonskier Rafał kup. z ż.	Płock	Słotwinian	2
Lipschütz Chawa ż. podr.	Będzin	Breitkopf	1
Rotfeldowa Ewa ż. adw.	Warszawa	Zdzisława	1
Landau Amalja urz.	Kraków	„	1
Serednicka Paulina	Broszniów	„	1
Zubelewicka Luba ucz.	Wilno	Węgier	1
Hochman Sab. kup. z c.	Złoczów	„	2
Dodik Zlata kupc.	Równo	„	1
Obremska Regina	Warszawa	Braunfeld	1
Merzel Feiga z córką	Bircza	Petryk	2
Sokański Franc, kup.	Kròl. Huta	3 Róze	1
Lischy Jan kup.	„	„	1
Ciekalowek Robert kup.	„	„	1
Greber Helena kup.	Borysław	„	1
Szczepanowska Wal. urz.	Borszczów	Jakubówk.	1
Markowicz A. aplik. sąd. z ż.	Łódź	Słoneczna	2
Zdankówna Natalja urz.	Warszawa	Polska Korona	1
Uryson Feiga	Łódź	„	1
Halpern Klara kupc.	Drohobycz	„	1
Halpern Rachela kupc.	Lwów	„	1
Schwarckopf Ch. ż. handl.	Warszawa	Sosnówka	1
Janowski Mendel kup.	Łódź	Braunfeld R.	1
Lisiewicz Alek. urz, z ż.	Lwów	Lombard	2
Kesler Berisz kup.	Grybów	Sowa	1
Kucharz Teodor	Dolina	Kwaśniak	1
Majewska Hel. ż lek.	Nakło	Dom Katol.	1
Michalski Wł. insp. szk. z ż.	Grodzisk	„	2
Eizenstein Schew. kup. z c.	Rejowiec	Miller	2
Schusterówna Elż. labor. zakł. higj.	Lwów	Dewajtis	1
Walser Marja kup.	Mielnica	Róża	1
Schechter Małka kupc.	„	„	1
Thaler Maks kupc.	Król. Huta	Rusałka	1
Samuely Liza ż. adw.	Lwów	„	1
Bednarska Stefan. urz.	Kraków	Dom Zdr.	1
Klein Karolina	Tarnów	Alfredówka	1
Londner Ryfka	Będzin	Makuch	1
Lichtenfeld Ruchla	Warszawa	Herbst	1
Szapira Rachela urz.	Lwów	Rusałka	1
Szmer Chaim	Warszawa	Helena	1
Hocherman Hersch kup. z ż.	Wolbrom	„	2
Wyszyński Feliks przem. z rodz.	Warszawa	Zakl. Dr. Skórcz.	3
Kowalczyk Marja	„	„	1
Tor Janusz ucz.	„	„	1
Malewowa Ziuta urz.	Sosnowiec	Zegar	1
Dawid Józef kup. z ż.	Poznań	„	2
Skarzyński Ryszard. rolnik	Warszawa	Dom Zdr.	1
Limony Chana kup. z c.	Będzin	Eisenbach	2
Szturmowa B. ż. porucz.	Przemyśl	Przemyśl.	1
Berry Marja ż. urz.	Warszawa	Oleśniew.	1
Kluczewicz Kalra urz,	„	„	1
Berezowa Kazimiera	Katowice	Podlasie	1
Maciejowska Helena	Warszawa	„	1
Popper Dora kupc.	Dolina	Braunfeld	1
Tojster Czarna kupc.	Warszawa	Miller	1
Steiner Ernestyna kupc,	Zabrzeż	Sowa E.	1
Runnman Sara kupc.	Tarnów	Miller	1
Frubaum Hanka kupc.	Warszawa	„	1
Guttman Tauba kupc.	„	„	1
Gorczyński Fel. kup. z ż.	Toruń	Kosynier	1
Krauso Józef. kup. z ż.	Warszawa	3 Róże	1
Klusznik Aron kup.	„	„	1
Kołeczyk Ignacy prob.	Trześniów	Grunwald	1
Grodzicka Gabrjela	Wieluń	Wisła	1
Stefańska Natalja ż ster.	Sieradz	„	1
Szmuzak Róża kup. z c,	„	„	2
Rotter Amalja urz.	Kraków	Petryk	1
Weinsztadt Chaja kupc.	Kielce	Tatarska	1
Rubinstein Mojżesz kup.	Radom	Vogel	1
Goldberg Sala	„	„	1
Leszcz Hanka	„	„	1
Alapin Fenia ż. inż,	Warszawa	Paryżanka	1
Frydlan Hafter kupc.	„	„	1

Z tymczasowego Zarządu Miasta Nowego Sącza

W Nowym Sączu, dnia 15 czerwca 1927.

L. 8492|27.

Wybory do Rady miejskiej w Nowym Sączu, terminy głosowania.

OGŁOSZENIE!

Odnośnie do ogłoszenia z dnia 7 maja 1927, L. 6638, którem rozpisano wybory do Rady miasta Nowego Sącza, podaję do wiadomości P. T. Mieszkańców miasta, że wybory te odbędą się w następujących terminach:

1) w IV. kole wyborczem w niedzielę, dnia 26 czerwca 1927 od godziny 8-mej rano w następujących lokalach wyborczych:

a) w szkole ewangelickiej przy ul. Pijarskiej głosować będą wyborcy, których nazwiska rozpoczynają się od liter **A, B, C, D, E,** b) w szkole im. Adama Mickiewicza przy ul. Długosza, naprzeciw Gmachu Sokoła, głosować będą wyborcy, których nazwiska rozpoczynają się od liter **F, G, H, I, J,**

c) w szkole żeńskiej im. św. Jadwigi przy ul. Jagiellońskiej, naprzeciw parku miejskiego, głosować będą wyborcy, których nazwiska rozpoczynają się od liter **K, L, Ł,**

d) w szkole im. Staszyca przy ul. Jagiellońskiej, obok starego cmentarza, głosować będą wyborcy, których nazwiska rozpoczynają się od liter **M, N, O, P,**

e) w ratuszu na I. piętrze głosować będą wyborcy, których nazwiska rozpoczynają się od liter **R, i S,**

f) w gmachu Rady Powiatowej przy ul. Dunajewskiego głosować będą wyborcy, których nazwiska rozpoczynają się od liter **T, U, V, W, Z, Ż,**

2] **Wybory w III. kole** odbędą się we czwartek dnia 30 czerwca 1927, począwszy od godz. 8 rano w następujących lokalach:

a] w ratuszu na I. piętrze głosować będą wyborcy, których nazwiska rozpoczynają się od liter **A, B, C, D, E, F, G. H, I, J,**

b] w gmachu Rady Powiatowej przy ul. Dunajewskiego głosować będą wyborcy, których nazwiska rozpoczynają się od liter **K, L, Ł, M, N, O, P,**

c] w szkole im. A. Mickiewicza, naprzeciw gmachu Sokoła głosować będą wyborcy, których nazwiska rozpoczynają się od liter **R, S, T, U, V, W, Z, Ż,**

3) Wybory w II. kole odbędą się w poniedziałek d, 4 lipca 1927 od godz. 8 rano w ratuszu na I piętrze

4) Wybory w I kole odbędą się we czwartek 7 lipca 1927 od godz, 8 rano również w ratuszu,

Każde koło wyborcze wybiera 12 radnych i 6 zastępców.

KOMISARZ RZĄDOWY:

Dr. SICHRAWA.

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i Redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel w Nowym Sączu.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.